

**Kuryer Poznański**  
 Wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.  
**Redakcja:**  
 przy ulicy św. Marcina nr. 16.  
**Administracja i Ekspedycja:**  
 przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

# KURYER POZNAŃSKI.

**Przedpłata kwartalna**  
 wyszła w Poznaniu marzec 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego w Austrii marzec 5 (sob. Zeitungs-Preliste p. 1890 Seite 297. Abth. II. g. Nr. 47) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.  
**Cena ogłoszeń**  
 wynosi 16 fenigów od drobnych siedmiolatomowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Środa, 10 grudnia 1890.

AGENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

W. J. Kucharski i Frendler, w Warszawie ulica Miodowa 31. — E. Mössle w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strasburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Wyrzku. — Haasenstein & Vogler w Bayli. Drmicki, Gdańsk, Hall n. S., Hanowerze, Genewie, Kamenicy (Ohemnitz), Kolonii, Lubec, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 9 grudnia

**Z bieżącej chwili.**

Rozbicie się stronnictwa irlandzkiego stało się już faktem dokonany. Komisja wybrana w celu przeprowadzenia układów z liberalami a mianowicie z Gladstonem wróciła od tegoż z niczym, ponieważ Gladstone oświadczył jęz z góry, że dopóki Parnell będzie naczelnikiem lub w ogóle członkiem stronnictwa irlandzkiego, on w żadne układy z nim i stronnikami jego wdawać się nie może. Jakiekolwiek porozumienie będzie możliwym dopiero wtedy, gdy Parnell definitywnie z stronnictwa irlandzkiego wystąpi. Ponieważ zaś komisja rzeczona mimo tej wrecz odmownej odpowiedzi ponownie próbowała rozpocząć układy, oświadczył Gladstone raz jeszcze listownie a nie mniemiejszą kategorię, że aczkolwiek sprawie irlandzkiej bardzo jest życzliwym i pragnie ją uregulowania, to jednakże na razie odrzucić musi wszelkie układy, dopóki stronnictwo irlandzkie nie wybierze innego przywódcę.

Gdy oświadczenie to odczytano na zebraniu sobotnim stronnictwa, wywiązała się nad niem bardzo ożywiona dyskusja. Stronicy Parnella starali się sprawę tę w ten sposób przeciwnie i zapobiedz katastrofie, że zażądali, aby członkowie komisji ugodowej przedłożyli zebraniu piśmienne sprawozdanie z przebiegu układów z Gladstonem. Żądanie to oburzyło więcej jeszcze i tak już rozdzierających przeciwników Parnella, którzy ze swej strony oświadczyli, że po takiej odpowiedzi Gladstone ustąpi bynajmniej nie myśli. Ponieważ dyskusja przybierała z każdą chwilą charakter coraz to gwałtowniejszy, zażądali dep. Sexton, Healy i inni zamknięcia posiedzenia. Parnell oparł się temu stanowczo, a to nową wywołało burzę. Dyskusja zamieniła się wnet podobno w isie karczemną kłótnia, podczas której obie strony nie szczędziły sobie najtrywialniejszych wyzwisk i obelg. Około godziny 5 wreszcie opuściło 45 deputowanych irlandzkich salę zebrania i udało się do lokalu prywatnego, gdzie ukonstytuowano nowe osobne zebranie. Na zebraniu tym złożono Parnella z urzędu przywódcę i obrano w miejsce jego deput. Mac Carthyego. Równocześnie postanowiono utworzyć wydział złożony z 8 członków, któryby w pierwszym czasie wspierał nowego prezydenta radami. Przy Parnellu zostało tymczasem w gmachu parlamentu dwudziestu i kilku posłów i ci uchwalili rezolucję, w której wyrażają ubolewanie swe z powodu odmownej odpowiedzi Gladstone'a i uznają Parnella i nadal głową stronnictwa.

Mamy więc teraz dwa stronnictwa irlandzkie; jedno liczniejsze pod przewodnictwem Mac Carthyego, drugie liczenie słabsze pod wodzą Parnella. Oba stronnictwa te rozpoczną teraz zaciąg z sobą walkę. Parnell uda się w tych dniach do Irlandji i tam we wszystkich większych miastach odbywać będzie zebrania i werbować stronników. To samo zamierzają uczynić i członkowie grupy przeciwni. Rozdwojenie to i ta walka wewnętrzna będą ciężkimi ciosami dla sprawy irlandzkiej i cofną ją bezwzględnie ponownie na stanowisko, na jakim stała przed zjawieniem się Parnella. Dziwny ten człowiek, który obstrukeycją i rozważną polityką swą posunął był sprawę irlandzką o tak potężny krok naprzód rozbija dzisiaj dla dogodzenia niecnemu samolubstwu całe dzieło swoje i sprawie, której bronił przez lat dziesięć, własną ręką zadaje cios dotkliwy i bardzo niebezpieczny. Wnosić zdąd chyba można, że nie walczył on nigdy dla sprawy, lecz dla dogodzenia własnej ambicji, że dlań kwestya irlandzka była tylko dogodnym polem do zdobycia sobie politycznego nazwiska i znaczenia. W interesie sprawy irlandzkiej żyć wypadać, aby lud irlandzki otrzymał się raz wreszcie z wpływów, jakie dotychczas jeszcze wywiera nań ten „niekoronowany król“ jego i stanowczym potępieniem postępowania jego, sam zmusić go do ustąpienia. Pomiedzy stronnictwem irlandzkim jest wprawdzie mało ludzi, którzyby mogli objąć i godnie sprawować władzę przywódcy, ale w każdym razie zapobiegnie się przez usunięcie Parnella tak szkodliwemu dla każdej sprawy rozdwojeniu.

Prasa unionistyczna przyjęła wiadomość o rozbiści się stronnictwa irlandzkiego z wielkim zadowoleniem. „Times“

wyraża przekonanie, że rozbiście to niczem już powetować się nie da, i że walka, jaka pomiedzy obu stronami zawize na ziemi irlandzkiej, wytworzy przepaść, której nie już pokryje nie zdola. Gladstone — twierdzi „Times“ — będzie się w przyszłości koniecznie liczyć z faktem, że stronnictwo irlandzkie, reprezentujące większość ludu irlandzkiego, już nie istnieje. W podobny sposób omawia wypadki najnowsze „Standard“, podczas gdy „Daily News“ przypisuje Parnellowi otwarcie zamiar połączenia się z Torysami. Lata zapewne miną, zanim rana, jaką Parnell zadał postępowaniem swem sprawie irlandzkiej, jako tako chociaż zablazioną zostanie.

Pomiedzy Anglią a Portugalią powstał nowy zatarg, który w Portugalji niezawodnie rozbudzi znów przytulimone na chwilę namietności i wywoła nowe zaburzenia. Przed kilku dniami otrzymało londyńskie biuro Reutersa z Capetown wiadomość, że oddział Portugalczyków napadł na kral kacyka, pozostającego pod protektoratem Anglii, i że zdarł powiewającą tamże chorągiew angielską. Przywołany na pomoc oddział kolonialnej policji angielskiej miał następnie rozbić napastników i przywódców ich zabrać do niewoli. Tak przedstawiają zajście to źródła angielskie. Dzienniki portugalskie zapewniają natomiast, że wiadomość powyższa jest zmyśloną i tendencyjnie przekreconą, ponieważ nie Portugalczyki na sprzymierzeńców angielskich, lecz Anglię na Portugalczyków napadli. Zdaniem gazet lisbońskich, wtargnął oddział angielski na terytorium portugalskie i naszedł niespodzianie na obóz Portugalczyków, który rozbił i przywódców zabrał do niewoli. Rząd portugalski, pragnąc uspokoić opinią publiczną, zaprottestował już podobno w Londynie przeciwko nowemu gwałtowi temu ze strony Anglików i zaproponował natchmiastowe wysłanie obustronnych komisarzy na miejsce wypadku, w celu zbadania właściwego stanu rzeczy. Lord Salisbury oświadczył natomiast w Izbie lordów, że dotychczasowe wiadomości o zajęciu rzeczonym, są tak niejasne, że zanim wystąpi z oświadczeniem, odczekać musi wieści wiarogodniejszych i szczegółowych.

Rusyfikacja Finlandji postępuje naprzód coraz szybszym krokiem. Obecnie zabrał się rząd do zmoskwienia władz celnych i do monety. Z Petersburga donoszą, że funkcyjująca tamże komisja do wypowiedzenia opinii o stosunkach celnych rosyjsko-finlandzkich, oświadczyła, że urzędy celne finlandzkie mają uzyskać taką samą organizację, jak rosyjskie i będą oddane pod kierownictwo rosyjskie. Dalej komisja ta uznała za potrzebne rychłe zniesienie rosyjsko-finlandzkiej granicy celnej. Inna znów komisja do zbadania kwestji waluty rosyjsko-finlandzkiej, w zasadzie oświadczyła się za zniesieniem bicia wyłączonej monety finlandzkiej złotych i srebrnej, ponieważ w Finlandji ma być wprowadzona w obieg rosyjska moneta złota i srebrna.

Zupełne zniesienie pozostałych odrębności Finlandji jest więc już tylko drobną kwestją czasu.

**Telegramy.**

**Wiedeń**, 8 grudnia. W celnopolitycznych układach z Niemcami nastąpiła krótka przerwa i to wskutek zbyt wielkiej różnicy zapatrywań obu stron na niektóre kwestje zasadnicze. Delegaci węgierscy wyjechali do Pesztu w celu porozumienia się z rządem swym. Dalsze układy rozpoczną się prawdopodobnie w przyszłą środę.

**Wiedeń**, 8 grudnia. Pomiedzy Austrią a Węgrami z jednej a Włochami z drugiej strony zawartą została w tych dniach konwencja w sprawie własności literackiej i to na lat 10. — Dep. Herna i towarzysze zainteresowali w sobotę w sejmie egzaminów uczeni uprawnionych do jednorocznej służby wojskowej jest w wielu okolicach z ludnością słowiańską gorszym, aniżeli w okolicach z ludnością niemiecką, i zażądali, aby minister dla uspokojenia nie niemieckiej ludności otwarcie oświadczył, iż niedokładna znajomość języka niemieckiego nie jest bynajmniej przeszkodą dla osiągnięcia stopnia oficerskiego.

**Praga**, 8 grudnia. Dyrekcya domen

i zamków cesarskich otrzymała z Wiednia polecenie, aby wszelkie stosowne obrazy i rzeźby, jako też inne cenne przedmioty znajdujące się w zamkach cesarskich wysłała na zapowiadzaną wystawę krajową do Pragi.

**Cattaro**, 8 grudnia. Wczoraj w nocy przybył tu książę Czarnogóry wraz z córką swoją, księżną Leuchenbergską na pokładzie jachtu rosyjskiego „Roxana“. Ztąd udał się na południe. Książę zamierza zwiedzić Neapol i udać się następnie do Cannes, gdzie obecnie przebywa druga córka jego, w księżna Milica.

**Luksemburg**, 8 grudnia. Wczoraj przybył tu w książę Adolf wraz z małżonką, synem swoim i całym dworem. Minister Eyschen i naczelnicy władz powitali go na granicy. Ludność zgotowała rodzinie książęcej nader serdeczne przyjęcie. Książę złoży jutro przed sejmem przysięgę na konstytucyę. Uroczysty wjazd pary książęcej i złożenie holdu ze strony ludności, nastąpi dopiero po upływie żałoby krajowej.

**Haga**, 8 grudnia. Królowa Emma złożyła dzisiaj na uroczystym posiedzeniu stanów jeneralnych przysięgę jako rejentka.

**Berno** (szwajcarskie), 8 grudnia. Rada narodowa postanowiła dzisiaj po bardzo burzliwej dyskusji jutro już rozpocząć obrady nad nowym prawem o wydaniu cudzoziemców. — Sprawa tesyńska została definitywnie załatwiona. Pulkownik Kuenzli przybył już do Berna i na razie do Tesynu nie powróci. Załogujące jeszcze tamże dwa bataliony piechoty zostaną w tych dniach rozpuszczone.

**Paryż**, 8 grudnia. „Temps“ wyraża się dzisiaj z wielkim uznaniem o rozporządzeniu za inicjatywą cesarza Wilhelma reformie niemieckiego szkolnictwa wyższego, i wzywa rząd francuzki, aby zabrał się również do podobnej reformy, która we Francji niemiędl jest potrzebna. — W poprzednim numerze zaprzeczył „Temps“ pogłosce o rzekomych rozruchach w mieście chińskim Tientsinie i to na podstawie informacji, zaczerpniętych w poselstwie chińskim.

**Paryż**, 8 grudnia. W sobotę wyprawili ci przesyłowcy, którzy wezmą udział w przyszłorocznej wystawie francuzkiej w Moskwie, bankiet na cześć ministra handlu. Tenże w toaście swym wyraził szczerę swe ubolewanie, że rząd nie posiada niestety odpowiednich funduszy, i że wskutek tego wystawy skuteczniej poprzeć nie może. Rząd uczyni jednakże wszystko, co będzie w jego mocy. Spulser wznósł toast na cześć cara i ludu rosyjskiego.

**Paryż**, 8 grudnia. Izba deputowanych przyjęła paragraf prawa finansowego, podwyższający podatek od majątku ruchomego z 3 na 4 procent, oraz projekt opodatkowania plakatów rozlepianych po ulicach. Minister finansów oświadczył, że dwie te uchwały umożliwią przywrócenie równowagi w budżecie bez ustanowienia nowych cel i podatków. Wniosek dep. Moreau, żądający podatku stemplowego na zagraniczne papiery wartościowe został odrzuconym.

**Londyn**, 8 grudnia. „Biuro Reutersa“ donosi z Cairu, że rząd egipski zamierza w roku przyszłym zmniejszyć podatek wojskowy i inne o 160,000 funtów szterlingów.

**Madryt**, 8 grudnia. Odyte wczoraj po raz pierwszy na podstawie powszechnego głosowania wybory do rad prowincjonalnych, wydały podobno rezultat dla rządu dość korzystny. W Madrycie wybrano 10 liberalów, 4 republikanów i 2 rządowców. W Bilbao zwyciężyli karliści. Bliższe szczegóły jeszcze niezbrane.

**Białogród**, 8 grudnia. Królowa Natalia przesłała skrupylnie memorandum w sprawie zatargu swego z królem Milanem. Skrupylna postanowiła przejść ponad pismem tem do porządku obrad i za pośrednictwem marszałka donieść królowej, że skrupylna sprawą tą zajmować się nie może i nie będzie.

**Petersburg**, 8 grudnia. „Nowosti“ zamieścił dzisiaj artykuł, w którym oświadcza, że wspólny interes Niemiec i Rosji nakazuje im żyć w pokoju. — Wczoraj odbyło się posiedzenie rosyjskiego Towarzystwa dobroczynności, na którym radca serbski Boskovicz, w imieniu „Słowian“ wznosił okrzyk na cześć cara i „bratniego ludu rosyjskiego.“

\* **Delegatem** na wybór posła do sejmiku prowincjonalnego z miasta Czernie-

jewa obrany został p. radca Ignacy Maciejewski.

\* **W Szamotulach** wybrany został w sobotę deputowanym na sejm prowincjonalny z kurji własności rycerskiej p. Bolesław Kościelski z Smilowa. Zastępcami zaś: pierwszym p. Goślinowski z Kepy, drugim hr. Bniński z Œmachowa. Tak Polacy jak Niemcy stawili się w komplecie.

**Z Podola.**

(Próbka procedury względem księży).

W Falsztynie, pow. Płoskirowskim (po rosyjsku Proskurow), gubernji podolskiej, proboszczem jest ks. Recess Piotrowski. *Wyjednawszy pozwolenie rządowe*, w niedzielę i święta zbierał składki od parafian i tym sposobem kościół swój odnowił, pokrył blachą i upiększył.

Po dokonaniu tego wszystkiego, otrzymuje w r. b. od Biskupa reskrypt tej treści. Ponieważ oddzierał parafian, ściągając z nich składki, przeto na mocy reskryptu JWP. jenerał-gubernatora kijowskiego (Ignatiewa) translokowany zostajesz do Niewirkowa.

Falsztyn leży w gub. Podolskiej i liczy około 7000 ludności parafialnej; Niewirków w gubernji Wołyńskiej parafian około 2500.

Ks. Piotrowski tłumaczy, że zarzut mu czyniony jest oszczerstwem; lecz glosolowne twierdzenie w obec urzędowego świadectwa jenerał-gubernatora nie znaczyło nie może i wyrok trwa w swiej mocy.

Ksiądz dochodzi, zkad posła kalumnia i dowiaduje się, że denuncjowany został przez urzędnika policyjnego (stanowego prystawa) wprost do jenerał-gubernatora, podczas gdy zwykły porządek wymaga, aby najprzód zawiadomiony był isprawnik (naczelnik powiatu); ten ma donieść gubernatorowi, a gubernator jenerał-gubernatorowi. Ks. Piotrowski prosi gubernatora podolskiego, p. Glinkę, żeby nakazał przeprowadzić śledztwo co do owego zdarzenia. Gubernator uczynił mu tę łaskę. Tak jest — łaskę uczynił; bo zwykle zarzuty księdom stawiane nie podlegają sprawdzaniu; tu zaś tem mniej można było na śledztwo pozwolić, że wyższa instancja (jenerał-gubernator) uznała denuncjacyę za prawdziwą, więc przez śledztwo mogła zostać jęz decyzja skompromitowana. Gubernator tedy wyznaczył komisją do Falsztyna. Stanowy prystaw naturalnie, dokładał wszelkich starań, żeby swojā denuncjacyę w całej mocy utrzymać; lecz nic nie zyskał. Wszyscy parafianie, przez niego na świadectwo powołani, kłamstwo mu w oczy zadawali. Komisja nie zdobyła ani jednego faktu, któryby mógł chociaż za pozór służyć do zdzierstwa. Raport o takim rezultacie poszedł do gubernatora, ztamąd do jenerał-gubernatora. Isprawnik ploskirowski dotychczas od siebie bardzo korzystną dla księdza opinią, gubernator tak samo. Traf zdarzył, że właśnie w tym czasie (paźdz. r. b.) zawakowało probostwo w powiatowym mieście Płoskirowie, bo Biskup dotychczasowego proboszcza ks. Jankowskiego usunął ztamąd, jako delikatnie mówiąc, niebudującego swojej parafii.

Isprawnik tedy ploskirowski do swojej opinii dodał propozycyę, żeby ks. Piotrowskiego przeniesić do Płoskirowa.

To ostatecznie dobito naszego księdza. Jenerał-gubernator otrzymałszy o nim tak przychylnie zdania urzędników prawosławnych, rodowitych Rosyan, wyprowadził wniosek, że ksiądz wywiera wpływ nie tylko na katolików swoich, ale i na prawosławnych, polaczy ich; więc jako dla prawosławia i rusczyzmu niebezpieczny, powinien być czempredj z Falsztyna i z całej okolicy tamtejszej usunięty. W tym duchu polecił Biskupowi, aby ks. Piotrowskiemu dłużej w powiecie ploskirowskim przebywać nie dozwolił.

Tym sposobem znaczny proboszcz, ostatecznie za upiększenie kościoła, nie za co innego, skazany jest na tranzlokację do niedźniejszej parafii; oprócz tego otrzymał *characterem indelebilem*, t. j. wiekuistą notę w tajnej księdze jenerał-gubernatora, że jest fanatykiem, wpływowym nawet na prawosławnych.

Kara, jak widzimy, nie wielka; wyrok musimy uważać jako bardzo łaskawy. Jenerał-gubernator miał prawo skazać księdza, za samo upiększenie kościoła, na wygnanie, a tembardziej za wpływanie,

i to na prawosławnych! — a nie skazał. Łaska nie mała. Później przyjdzie inna denuncjacya na ks. Piotrowskiego, to wygnanie go nie minie. Dostanie zapewne isprawnik translokację za *spolaczenie się*. A zkad posła cała ta historia? Nie uwierzycie, gdy powiem: *cherchez la femme*, a przecież tak jest.

Przy ks. Piotrowskim mieszka rodzona siostra. Ma ona swojā malenkā ławeczkę w kościele, gdzie bywa codzien. Razu pewnego przychodzi do kościoła i znajduje ją zajętą przez pewną damę. Była to *prawosławna*, żona sekretarza przy stanowym prystawie, mająca pretensy do folsztynskiej „arystokracji“, zwłaszcza, że jest w wielkich łaskach u *stanowego prystawa*, niby Pompadour folsztynska, jeżeli prystawa zechce porównać z Ludwikiem XV.

P. Piotrowska poprosiła p. sekretarżową, żeby ławeczkę opuściła, ponieważ ta jest prywatną jej własnością. Sekretarżowa ustąpiła dopiero za powtórnym żądaniem; wyszła z kościoła *furioso*, poszła wprost do *prystawa*, opowiedziała mu o doznanej „zniewadze“, a prystaw pod wpływem zemsty, że ukochana przez niego osoba dotknięta została, napisał denuncjacyę na księdza, że wieśniaków odbiera i zmusza do składek na upiększenie kościoła.

Oto prawdziwa przyczyna. Przez Pompadour upadli Jezuici we Francji, przez sekretarżową folsztynską ksiądz Piotrowski.

**Mowa ks. prałata dr. Stablewskiego**

wygłoszona w dniu 6 grudnia 1890 roku przy obradach nad projektem odnoszącym się do reformy szkół ludowych.

Mości Panowie!

Pozwól sobie w kwestji, stojącej dziś na porządku obrad, przemówić z tą otwartością, jakiej wysoki przykład dano nam przedwczoraj w innej kwestji szkolnictwa; z góry muszę zatem powiedzieć o o projekcie, że nie odpowiada *on wielkim zadaniom, jakichby mogły czasy obecne żądać od szkół ludowych*, że nie zgadza się on wcale z obecną chwilą. Projekt ten byłby się może nadawał w czasie po roku 1872, kiedy minister Falk nie miał jeszcze po za sobą tych tak smutnych doświadczeń teraźniejszego czasu. W chwili kiedy potężne nurtowanie, mające na celu przewrót całego chrześcijańskiego, socjalnego i państwowego porządku, ogarnia coraz większe kosa, wzrastając ciągle, w chwili, kiedy wielkoduszne hasło cesarza i inicjatywa jego tak wielkiej wymaga ofiarności i takiej jednności, mogliśmy się przecież spodziewać, że projekt ten nie będzie najdotkliwiej godził w religijne interesa tych właśnie, którzy w wielkim dziele reformy byli popohni do ponoszenia wszelkich ofiar materialnych. *Nie zrobimy atoli ofiary z naszego przekonania, ofiary z praw, które są wynikiem naszej wiary i które wskutek naszej odrębności szczepowej otrzymaliśmy od Boga i odziedziczyliśmy po ojcach naszych*. To trzeba było sobie powiedzieć po doświadczeniach, nabytych w walce kulturnej (wielka prawda!) a oszczędziło się nam było projektu a wraz z nim smutnej i przykrzej potrzeby nowej walki, nowej utarczki. W projekcie tym chodzi nam nie tylko o tysiącletnie stanowisko Kościoła wobec szkoły, nie tylko o praktyczne i pewne gwarancje religijnego wychowania ludu w myśl Kościoła i na podstawie wyznania, lecz chodzi tu dla nas także o kwestyę, czy państwo ma prawo zagarniać dla siebie naukę religij, udzielać jęz w swoim imieniu i ze swej porąki. Dla nas Polaków chodzi tu także i o to, czy państwo ma prawo wykluczać ze szkół język ojczysty 3 milionów poddanych Jego Ces. Mości.

Pan minister Gossler powiedział wczoraj, że „religia, samo się przez się rozumie, powinna mieć swojā siedzibę w szkole, że szkoła ludowa bez religii jest potworem.“ Pan Falk także nie twierdził, aby wychowanie ludowe mogło być się bez religii, i M. P. I doradczy rewolucji francuzkiej, począwszy od Roussa i Diderota, nie chcieli również pozabawić wychowania ludowego religii. Dla nas atoli chodzi tu jeszcze o coś innego, aniżeli o pewne stanowisko dla religii w wychowaniu ludowem. Chodzi tu o kwestyę, czy religia ma tworzyć podstawę wychowania ludowego; chodzi tu dla nas o pytanie, czy zapewniona jest przyszłość obecnego całego porządku chrze-

**Uczmy dzieci czytać po polsku!**

ścińskiego na podstawie tych obowiązków, którym jedynie religia w życiu daje podporę. Czy nie należało przed przedłożeniem projektu, odnoszącego się do wychowania ludu, porozumieć się z kompetentnymi organami kościelnymi? Czy Kościół nie bierze tak samo jak państwo udziału w wychowaniu ludu? Pan minister mówi zawsze tylko o interesie państwa w wychowaniu ludu. Zdaje mi się, że Kościół nie tylko tak samo, ale więcej jeszcze, niż państwo, uczestniczy w dobrym wychowaniu ludem, a jeżeli państwo od dobrego wychowania ludu spodziewa się, aby kształcił młodzież na dobrych i wiernych obywateli ziemskiego państwa, to Kościółowi w tej sprawie chodzi nie tylko o to, aby dopomagać państwu w tem zadaniu wedle słów Zbawiciela, lecz nadto i o to, aby wychować młodzież na obywateli *wiecznej ojczyzny*. M. P.! jeżeli w kwestyi, która niejako jest także kwestyą bytu Kościoła w Niemczech, nie zapytano nawet zwierzchników kościelnych, nie wysłuchano nawet ich rady, nie szukano nawet porozumienia się z nimi, to nie może to pod żadnym warunkiem służyć za dowód zaufania ani szacunku dla nich i mogą z całą prawie pewnością twierdzić, że katolicy zwierzchnicy kościelni przynajmniej nie nie wiedzieli o projekcie, iż tenże najboleśniej dotyka tych właśnie, którzy za pomocą wszelkich duchowych środków usiłują popierać porządek i pokój w państwie, ale nigdy przynigdy za cenę praw swego Kościoła i obowiązków, jakie im wkłada zbawienie dusz.

W zupełnie zwyczajnych, podrzędnych, technicznych kwestiach zarządza się przeciw ankiety, żąda się nieraz wyrażenia zdania z kompetentnej strony, zapytuje się interesowanych a tu ku zdziwieniu prawowiernych chrześcian dowiadujemy się, że pominięto zupełnie organa kościelne. Minister Ladenberg przedłożył w roku 1850 swój projekt do ustawy o nauce w szkole ludowej katolickim biskupom do osądzenia. Czy to się stało z jakiegokolwiek ujmą i szkodą państwa? Zdaje mi się, że spokojna, przedmiotowa wymiana myśli przy zupełnym zachowaniu tajemnicy, na które przecież pan minister mógł liczyć u biskupów, mogła tylko być pożyteczną i korzystną dla projektu. Jeżeli pan minister tego jednakże nie uczynił, to można było prawdopodobnie przypuścić, iż z góry wiedział, że wykluczeniem i niemożliwym było porozumienie się z władzami kościelnymi w kwestiach zasadniczych. Przez to atoli dałoby się całej ustawie świadectwo, jako skierowanej przeciwko Kościołowi, przeciwko jego prawom, przeciwko jego potrzebom a przyjęcie ustawy do skutku napelniałoby szczerą radością tylko tych, którzy — jak to wczoraj słusznie zaznaczył dep. Reichensperger — obficie znajdują żywo w walce między Kościołem a państwem, w rozterce między temi dwoma potęgami t. j. socyalni demokracji. (Wielka prawda!)

M. P.! jakież prawo zostawiono Kościołowi w tym projekcie? jakie stanowisko zajmuje on w szkole? W ogóle żadne! Nie ma nawet należącego do mi miejsca w nauce religii, charakterystycznym bowiem jest to, że Kościołowi nie wolno w szkole ludowej udzielać nauki własnej religii. Pan minister wprawdzie starał się to złagodzić wczoraj w swem przemówieniu, oświadczając, że tam, gdzie duchowny wykonywa prawo udzielania religii, mu to pozostać niekniętem, ale zastrzeżenia w projekcie nie ma w tym względzie żadnego, kwestyą tę pozostawiono znowu dyskretyi pana ministra. Ale, M. P.! gdzie kościelnym organom odjęto to najszlachetniejsze prawo, — a stało

się to w jak najszerszych rozmiarach, duchowny nie ma prawa udzielać nauki religii — tam ma im to prawo być odmówione wedle konstytucyi? (Słuchajcie! słuchajcie!)

M. P.! Deputy Bruel scharakteryzował wyznaniowe niebezpieczeństwa wczoraj dostatecznie a kiedy żądał zastrzeżeń na to, aby nauki religii udzielał nauczyciel ośnośnego wyznania, na to odpowiedział dep. Wessel z wielkim spokojem i pewnością, twierdząc, że p. Bruel w o-wem żądaniu zapewne sam zaledwie wierzy, aby, coś podobnego mogło zajść. A więc, panie deputowany Wessel, powiem panu, iż to nie tylko jest możliwym, ale zaszło istotnie i że w naszych szeregach zasiada kolega, p. dep. Schalscha, w którego wsi we Frohnau przez długie lata ewangelicki nauczyciel udzielał katolickim dzieciom katolickiej nauki religii (słuchajcie! słuchajcie! w centrum.) i p. dep. Schalscha przez dwa lata musiał tutaj starać się o to, aby nadużycie to usunąć. A więc, panie Wessel, nie będziesz się pan już odtąd dziwił zastrzeżeniom, jakich żądamy!

M. P.! Pan minister okazał się w jednym punkcie dla nas uprzejmym; usunął on z ustawy to, aby nie zmuszono żadnego dziecka do uczeszczenia na naukę przeciwniej religii. To było konieczne potrzebne, gdyż w wielu rzadach tak się działo istotnie; mogą to potwierdzić z własnego doświadczenia, że pewien powiatowy inspektor szkolny dla szkół ewangelickich przymuszał w ewangelickiej szkole katolickie dzieci do brania udziału w ewangelickiej nauce religii. Wszelkie próby i przedstawienia rodziców pozostały bez skutku i dopiero po długiej pisaninie tu i tam nastąpiła zmiana. Nie będą panów nudził dalsze przykłady, a jest ich jeszcze mnóstwo, którebyśmy tu mogli przytoczyć. Że więc żądamy zastrzeżeń temu się nikt nie będzie dziwił po doświadczeniu, jakie zrobiliśmy.

M. P.! jeżeli p. dep. Wessel twierdził wczoraj, że gdyby przyznano duchownym prawo udzielania nauki religii, stałaby się szkoła nagle szkołą kościelną, to pytam pana deputowanego: jakie były szkoły 1872 r.? Wówczas mieli przecież duchowni wszędzie prawo udzielania nauki religii. Czy szkoły do r. 1872 były szkołami kościelnymi? Jeżeli pan deputowany chciał nam wykazać niemożliwość lub trudności w udzielaniu nauki religii w szkole ludowej przez duchownych na przykładzie ze swojego miasta, to nie jest to wcale do-wodem. W wielu miejscowościach udzielono duchownym sposobności starania się o naukę religii także i w szkole. A potem, panie deputowany Wessel, chodzi tu przytem o coś zupełnie innego, chodzi tu także o kwestyę, czy nauczyciel udziela nauki religii z polecenia Kościoła, chodzi o *missio canonica*. (Bardzo słusznie!) To jest jądrem naszych wątpliwości, że nauczyciel nie potrzebuje bynajmniej troszczyć się o *missio canonica*, o pozwolenie Kościoła, a pomimo to ma udzielać nauki religii.

M. P.! co się tyczy inspekcji szkolnej, to właściwie nie tam nie zmieniono a mielibyśmy przecież prawo i wszystkie stronnictwa miałyby prawo uzyskać to w projekcie. Panowie, po stronie liberalnej, głosowaliście przecież wówczas za ustawą o inspekcji szkolnej, głosowaliście za nią jako za ustawą przejściową, ustawą wojenną, służącą ku pewnym celom politycznym a teraz owa ustawa wojenna istnieje nadal, na zawsze. M. P. owa ustawa wojenna doprowadziła w swem wykonaniu do tak wielkich niesprawiedliwości, naruszyła wolność sumienia w tak wysokim stopniu, (wielka prawda! w centrum i u Polaków),

że gdy usłyszycie w tej chwili przykład, który przytoczę, powiecie z pewnością, iż nie przesadzam wcale.

W dzielnicy, jak W. Ks. Poznańskie, które liczy około 1.100.000 katolików — używam liczb zaokrąglonych — i gdzie się znajduje mniej więcej 1/2 miliona przeszło protestantów, powierzona jest powiatowa inspekcya szkolna 91 panom. Z tych 91 panów nie jest ani 1/10 katolikami. (Słuchajcie! słuchajcie! w centrum.) Między tymi 91 panami inspektorami powiatowymi jest około 51, zdaje mi się, ewangelickimi duchownymi a ani jeden ksiądz katolicki. (Słuchajcie! słuchajcie! w centrum.) Inspekcya lokalną ma jeden katolik, *rara avis*, uchylają a się tylko od reguły. M. P. nie to nowego, uskarżaliśmy się na to tutaj kilkakrotnie. Czy nam podano jakiś sposób zaradczy? Ten wołający o pomstę do nieba ucisk naszych praw religijnych istnieje ciągle. Ale M. P.! jak postępuje państwo, albo lepiej mówiąc, biurokracja szkolna w obec nas, tak samo może ona w obrębie ustawy o inspekcji szkolnej postąpić w obec któregośkolwiek politycznego lub religijnego stronnictwa. Tak samo może to dotknąć ewangelickich konserwatystów, jak i liberalów i tak samo obrazici i narazicie ich przekonania.

Pytam jednakże: czy inspekcya szkolna okazała się praktyczną? Projekt potwierdza to. Z jednej strony przyznaje to, ale więcej ze strony negatywnej. Od 1872 r. można stwierdzić ciągi, statystycznymi danymi dający się wykazać, przyrost młodocianych przestępstw, wzmaganie się kradzieży młodzieży, która opuszcza szkoły. W całym kraju podnoszą się na to skargi (wielka prawda! w centrum i na Polaków). Religijna objętość, co więcej wrogie usposobienie dla Kościoła w zastraszający sposób szerzy się między młodzieżą (wielka prawda! w centrum).

M. P.! Nie chcę przez to osobiście czynić zarzut powiatowym inspektorom szkolnym. Ale M. P., uprzytomnijcie sobie łaskawie, w jakim to czasie utworzono ów urząd. Hasłem ówczesnym walki przeciwko wszystkiemu, co kościelne, było, jak to uprzejmie wyrażono w prasie żargonem ulicznym: *hajsze na papów i jun-krow!* Powoływano w tym gradzie panów, którzy w swem pojmowaniu zadań Kościoła, a także w pojmowaniu obowiązków względem niego, byli całkiem odmiennego zapatrywania, aniżeli ośnośny Kościół. (Wielka prawda! w centrum i u Polaków.) Możnaż tedy, M. P., żądać od panów, którym wielokrotnie braku przekonań, interesu dla religijnego wychowania na podstawie wyznaniowej?

Z tem atoli łączy się inna jeszcze okoliczność, która czyni dla nich niemożliwym popieranie silego religijnego wychowania — w myśl Kościoła — albo co najułatwiej wiele je utrudnia. Pytam zatem: czy to nie jest przeszkodą, jeżeli cały nadzór szkoły znajduje się w ręku panów, którzy stoją w przeciwieństwie do wyznania dzieci? albo którzy, jak to u nas się jeszcze do tego zdarza, ani słówkiem nie mogą porozumieć się z dziećmi? Jakże mogą oni wywierać wpływ dobroczynny na wychowanie i wykształcenie dzieci? (Wielka prawda! w centrum.) Jak mogą oni zdobyć sobie przytem zaufanie rodziców?

M. P.! właśnie obecne czasy nadawają się tak bardzo do uwydatnienia publicznych wyznaniowych rzeszczeństwa w wychowaniu ludem, potrzeby rozprzestrzenienia jego wpływu także na praktyczne życie za pomocą wychowania ludowego. Zamiast więc, coby skierować miano promienie wieczystych prawd Kościoła

do szkoły, zamiast w chwili, w której materializm tak bujnie się krzewi i rozwija, serca młodzieży zagraża i rozentuzymować dla idei nadziemskiej, zamiast wielki czyn reformy wychowania młodzieży, a mianowicie szkolnictwa, reformy podobnej do tej, do jakiej teraz dopiero się zaprano, oprócz na gruncie religijnym, zamiast zaprosić Kościół do pomocy i współpracownictwa, zajmuje projekt rządowy względem Kościoła i kwestyi religijnej stanowisko niewyraźne, ani ciepłe, ani zimne, lecz mdłe, letnie. (Brawo na ławach polskich i z centrum.) A jeżeli mimo to sądzono, iż przez tę koncesyją na rzecz indyferentyzmu religijnego pozyska się zyczliwość jego i poparcie, to się grubo pomyliło. (Bardzo słusznie.) Przez to bowiem dodano mu więcej odwagi, tak, że zaprzagnął usunąć nawet ów pozostały cień wpływa Kościoła na szkołę, jak to wczoraj słyszeliśmy z ust panów narodowych liberalów. A jednakże, M. P. nie zbrojne huśce, lecz jedynie i wyłącznie owe prawdy wieczyste, jakie Kościół mieści w swych naukach, i teraz znów, jak to już tylo-krotnie zachodziło w dziejach świata, uratują społeczeństwo ludzkie przed przeobrażeniem, nad jakąś stanęła, a daj Boże, aby go z przejęcia ratować nie potrzebowały. M. P.! Zamiast więc przyznać Kościołowi należące mu się słusznie prawa, stwierdza projekt rządowy ku wielkiej radości indyferentyzmu religijnego i wrogich Kościołowi żywiołów *prawnie* zupełny rozbrat Kościoła z szkołą. Projekt ten przedstawia właściwie ludowi Kościół, jako zupełnie niezdolny albo niegodny do kierownictwa lub skutecznego współdziałania w wychowywaniu młodzieży. (Bardzo słusznie!) Czyż żyjemy rzeczywistości w czasach religijnego fanatyzmu lub chorobliwego purytanizmu, któryby za pomocą prawodawstwa zwalczać należało? (Bardzo słusznie!)

Tak samo zaś, jak z prawami Kościoła, obchodzi się projekt z prawami rodziców. W motywach czytamy wprawdzie, że tak rodzice, jak i gminy, które dla utrzymania szkół tak znaczne ponoszą muszą ofiary, mają prawo dowiedzieć się, według jakich to zasad dzieci ich będą wychowywane, dalej — że słusznie zupełnie żądać mogą, aby dawna myśl religijno-moralnego i patriotycznego wychowania dzieci, wraz z wszystkimi następstwami i wynikami swymi, jasno i dobitnie w prawie rzezonem była wypowiedziana i określona. I wczoraj jeszcze wypowiedział tu w wysokiej tył Izbie pan minister piękne to zdanie, iż *szkolnictwo ludowe nie powinno staćw sprzeczności z życiem gminy*. Pan minister przytoczył także w motywach swych i najwyższy rozkaz gabinetowy z roku 1877, który wyrażnie liczy się z różnicami mowy i jej pochodzenia. Są to bezwarunkowo zasady bardzo piękne, ale praktycznego ich zastosowania w projekcie niestety nie znajdujemy. (Bardzo słusznie.) I czyż wobec tego rodzice nie są całkowicie w swem prawie — a zwracam się z pytaniem tem także do panów liberalów — *gdy żądają, aby dzieci nauczylły się w szkołach ludowych przynajmniej czytać i pisać w mowie ojczystej, w mowie w której odbywa się nabożeństwo?* I czyż pozbawienie ich sposobności nauczania się czytania i pisanja w języku ojczystym i wykluczenie tego najsukcesywniejszego środka nietylko naukowego, ale i wychowawczego ze szkoły nie jest krzywdą wyrządzoną prawom przyrodzoną? (Bardzo słusznie!) I dla takiejże szkoły, M. P. muszą rodzice nie tylko nie małe ponosić ciężary, ale nadto znie-woleni są do posyłania dzieci swych do

szkoły, gdzie po prostu ojczyzną mowę utracić mają.

M. P. Czy przez to sami nie wzbudzacie jaknajwiększego niezadowolenia (Bardzo słusznie!), czy sami nie wytwarzacie w taki sposób gruntu, na którym socyalna demokracja najlepiej się rozwija? (Bardzo słusznie!). Nie pojmuję naprawde, że nad tem pytaniem Panowie w żaden sposób zastanowić się nie chcecie, nawet w obec tego co grozi państwu wszędzie, a wkrótce grozić może i w naszych prowincyach?

W Hali na kongresie powzięto uchwałę, aby także i polskie prowincje pozyskać dla demokracji socyalnej. Na mocy uchwały tej odbyło się już przed kilku dniami w Poznaniu, pierwsze o ile mi się zdaje — polsko-niemieckie zebranie socyalistyczne. Dotychczas ku szczerzej naszej radości konstataować mogliśmy, że nasze polskie prowincje pozostały wolne od zarazy socyalistycznej. (Zaprzeczenie.) Jedyny socyalista, Janiszewski, który przeciw głównie tu w Berlinie operował z powodzeniem, a którego agitacya wtaśnię u nas w Poznaniu doznała zupełnego fiaska — stwierdza przeciw tylko to co powiedziałem, a więc postawioną dla demokracji socyalnej. — Ten zaś bardzo pomysłny objaw, że socyalna demokracja u nas się dotychczas nie przyjęła, zawdzięczać należy, jak to z całą pewnością zaznaczyć mogą, w pierwszej linii naszemu tak bezustannie szkalowanemu i oczernianemu duchowieństwu, dalej zabiegom inteligencji polskiej i bez zaprzeczenia także i prasie polskiej. (Bardzo słusznie.) Cóż się więc stanie, gdy socyalna demokracja rozpocznie atak na całą linię i to w języku ojczyznym ludu polskiego i gdy szkoła pozbawiona mowy ojczystej, tego najsukcesywniejszego środka i czynnika, młodzieży naszej przed trucizną socyalizmu nawet bronić nie będzie mogła? A przecież cesarz powiedział jeszcze przedwczoraj, że zabezpieczenie i uzbrojenie młodzieży przeciwko ideom socyalizmu jest jednym z najpilniejszych zadań szkoły. W jaki atoli sposób szkoła u nas zadaniu temu sprostać zdoła? Nie ulega prawie wątpliwości, że socyalna demokracja za pomocą języka ojczyznego rychłej dojdzie do celu, podczas gdy panowie nauczyciele i inspektorzy szkolni posiadają będą w swym języku obcym, dla młodzieży niezrozumiałym, a z pierwszym wychowaniem w żadnym nie stojącym związku i w skutek tego niezdolnym do poruszenia i zagrania serca i umysłu, tylko broń tępa, bezużyteczna. To też, Mości Panowie, mógłbym śmiało na siebie wziąć gwarancyą, że w razie, jeżeliby pan minister Gossler zdecydował się przywrócić znów wszędzie w okolicach polskich w szkołach język polski, my sami zdołalibyśmy się przed socyalizmem obronić. Jeżeli więc rząd poda nam ku temu rękę i wesprze nas w tej walce z ideami przewrotu, natenczas my zdołamy uratować dla państwa porządek społeczny w naszych prowincyach. Radość z tego, że oddano nam największe i najdroższe dobro ludu polskiego, byłaby najlepszą reakcją, przeciwko wszelkim podszeptom socyalistycznym. (Bardzo słusznie!)

Mości Panowie. Nie wiem niestety, czy pan minister przez przedłożenie nam prawa zamierzał także umożliwić przywrócenie języka ojczyznego w polskich szkołach ludowych. Pozornie zdawałoby się to mogło, czytałem bowiem w ustępie drugim § 5 oraz w motywach, że w danym razie i „obca“ mowa jaką w szkołach zaprowadzić można, to jest, za zezwoleniem pana ministra. Wprawdzie dziwiłbym się niemało, gdyby pan minister przez wyrazy „obca mowa“, oznaczył

(8) RECHA

przez Dorotę Gerard.

(Tłómaczyła z oryginału angielskiego St. K.)

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 281.)

III.

Nazajutrz Teodor postął po swego głównego wierzyciela. Był nim żyd, nazwiskiem Samuel Lieblieh, który obok wypożyczania pieniędzy trudnił się także handlem zboża na wysoką skalę. Pan Lieblieh odebrał wezwanie z pewnym zdziwieniem. Już sześć miesięcy z pełną upłynęło, jak nie spotkał swego klienta oko w oko a sposób, w jaki się rozłączyli ostatnim razem, był tego rodzaju, że nie tłómaczył gwałtownego pragnienia spotkania, jakie zdawało się zawierać wezwanie porucznika. Z wielką ciekawością tedy stanął w mieszkaniu Teodora.

— Czy chcesz zrobić geszeft, panie Lieblieh? — zaczął Teodor z góry.  
— Geszeft? ze mną? — zapytał Samuel Lieblieh, podnosząc blade ruce brwi tak wysoko, że prawie ginęły pod rozczochranymi włosami. Był to wysoki, lecz chudy żyd z płaską twarzą o niezdrowej cerze i małemi, niepewnej barwy oczami. Myślałem, że pan porucznik dość już zrobił geszeftów ze mną.

— Chodzi tylko o dwieście florenów tym razem.  
— Bardzo mi przykro — zaczął żyd.  
— Przeczaj! to, a potem daj mi odpowiedź — przerwał Teodor, widząc zwykły wstęp do odmowy, podał mu list dr. Fichtera i poszedł ku oknu. Jakis gardłowy dźwięk zwrócił jego uwagę, odwrócił się więc. Pan Lieblieh stał z otwartym listem w ręku. Przed chwilą byłby Teodor uważał za rzecz nie-

możliwą, aby żyd mógł wskutek jakiegokolwiek wzruszenia stać się bledszym, aniżeli nim był z natury, ale obecna barwa cery Lieblieha okazała mu dowodnie, że się mylił. Poskończył naprzód i schwy-ciwszy porucznika za rękę, zawołał:

— Kiedy ten list otrzymałeś pan?  
Teodor zamyslił się przez chwilę.  
— Przed dwoma dniami, zdaje mi się.  
— Przed dwoma dniami? Całe dwa dni!  
Żyd był tak wzruszony, że potrzasał ręką porucznika, ten zaś tak zdziwiony, że pozwolił na to.  
— Czemu pan nie przysłał po mnie wczoraj?  
— Otworzyłem go dopiero wczoraj wieczorem — odpowiedział Teodor — ale jakaż w tém różnica?  
— Taka różnica, że nie byłbym sprzedał pana rewersów jako niepotrzebnego papieru, zupełnie jak strzępów z ulicy!

— A dla czego sprzedałeś rewersa z moim podpisem?  
— Dla czego? dla czego? — jęczał Samuel Lieblieh — topiąc brudne palce w gęstą czaprynę rudych włosów. Czemu nie miałem ich sprzedać? Co za wartość miały te papiery dla mnie wczoraj? Byłem pan porucznikiem tylko z pensyją, jakie widoki miałem otrzymania moich pieniędzy napowrót? Dziś jesteś pan bogatym człowiekiem a pańskie rewersy zamieniły się w złoto, — a ja sprzedałem je, z taką ofiarą! za taką cenę!  
— Komu je sprzedałeś?  
— Gedaljemu Wolfowi.  
— Byłbym wolał, aby był sprzedane raczej innemu jakiemu żydowi, zauważył Teodor. Nie dbam o to, czy mam Gedaljego Wolfa za wierzyciela, ale wreszcie nie będzie to na długo. Pociasz się panie Lieblieh; możesz mieć nowy rewers z owych złotych skrawków papieru dzisiaj, jeżeli zechcesz. Powiedziłem, że posłałem po ciebie, ponieważ potrzebuję 200 florenów.  
— Żyd spojrział szybko. Chciał przemówić, lecz wstrzymał się; zdawało się, że sobie coś w tej chwili przypomniał.

— I cóż? — rzekł Teodor niecierpliwie.  
— Nie mogę panu dać dwustu florenów — odpowiedział Lieblieh przygnębionym tonem.

— Głupstwo! Czyż nie ubolewałeś nad tém, iż straciłeś we mnie dłużnika? Daję ci sposobność pozyskania mnie znowu, a ty odrzućcas!  
— To prawda! to prawda! — powtarzał Lieblieh, kiwając się rozpaczliwie — ale nie mogę!  
— Czy chcesz przez to powiedzieć, że nie ma dostatecznej pewności?  
— Pewność jest świetna! i — o! panie poruczniku, zechciej wierzyć, że serce mi pęka, ale nie mogę dać panu pieniędzy.  
— Ależ na miłość boską, przecież daleko prostszą rzeczą byłoby zostawić serce w całości i dać mi pieniądze. Nie potrzebujesz już podawać za powód, że ich nie otrzymałeś. Już mnie znudziły te wykrety.

— Nie mam ich do dyspozycyi, panie poruczniku, całą moją gotówkę oddałem za zboże — była to wielka sposobność i zrobiłem wielki geszeft.  
Dziwna rzecz, że pomimo tej szczęśliwej sposobności pan Lieblieh wyglądał taki przygnębiony i że o tym pięknym geszeftie mówił z miną skrzywioną, jak gdyby gryzał kwaśne jabłko; ale Teodor nie zauważył tych objawów.  
— Nie możesz mi więc pożyczyć tych 200 florenów?  
— Nie mogę; całą gotówkę oddałem za ziarno. Lieblieh mówił to, jak gdyby powtarzał wyuczoną lekcya.  
Jest to nieprzyjemne, pomyślał Teodor, ale nie wiele to znaczy; dosyć jest lichwiarzy w Horodence, których kapitały nie są utkwione w zbożu. Pana Lieblieha odprawił.  
Następnym wierzycielem na liście był mały, nerwowy, pomarszczony żydek, który wbiegł do pokoju w podskokach jak pchełka. Kiedy Teodor dał mu do czytania list dr. Fichtera, podskończył jeszcze wyżej; był to rodzaj skoku, jaki uczyniłoby to samo żyjtko, gdyby przypadkiem dotknęło się rozpalonego

żelaza. Wrażenie, jakie wywarł na nim list, zdawało się na pierwszy rzut oka wprost przeciwne, aniżeli u Samuela Lieblieha.

Miniaturowa jego fizyonomia rozciągnęła się tak szeroko, jak tylko pozwoliły na to rozmiary szczeni.  
— Jaki człowiek? — pytał Teodor z rodzajem gniewu.  
— Nie jestem głupi z natury, — gadał mały żydek, zatopiony w myślach własnych; — ale w obec tego człowieka jesteśmy wszyscy ziarnkiem piasku. O! on jest znakomity! Przyszedł wczoraj do mnie, panie poruczniku, i wziął odemnie rewers pański. Byłem zadowolony, że go się mogę pozbyć, oddałem go za nie prawie. Powiniennem był domyślić się, że ma on swoje przyczyny, może jakie informacye.

— O kimże mówisz? — pytał Teodor z wzrastającym gniewem.  
— O panu Gedalje Wolf, o! ten człowiek jest prawdziwie cudowny!  
— Człowiek ten jest łotrem! — zawołał Teodor i powrócił do tematu dwustu florenów. Ale na nieszczęście Job Spieg-Iglas tak samo jak Lieblieh nie mógł mu udzielić tej marniej drobnotki. Wytlómaczył mu z nerwową szybkością, że dopiero przed dwoma dniami podpisał umowę, w której zobowiązał się dostarczyć w oznaczonym terminie pewnej liczby drewnianych progów do kolei, którą budują, i że w skutek tego niepodobna mu w żaden sposób naruszyć choćby najdrobniejszej cząstki kapitału. Coś w zachowaniu się tego człowieka robiło na Teodorze wrażenie, że kłamie i że istnieć musi inna przyczyna odmowy; ale pomimo całego niepokoju, żydek był niedocieczony. Oddał list się od porucznika przejęty podziwem nad sposobem, w jaki z niego skorzystał.  
— Od tego człowieka trzeba się uczyć! o jak mię pięknie podszeł! — były ostatnie jego słowa, kiedy wychodził.  
(Ciąg dalszy nastąpi.)

zamierzał mówą polską, boć przecież mowa polska nie jest mową obcą w państwie pruskim, lecz mową ojczystą trzech milionów poddanych pruskich i to mową, której prawa i cała egzystencja zostały uznane i uroczyście zagwarantowane przez królów pruskich. (Bardzo słusznie).

M. P. Nie znajdujemy zatem w projekcie rządowym gwarancji — dla nas katolików niezbędnej — iż wychowanie młodzieży opartem będzie na zasadach religijnych i na podstawie wyznaniowej. My Polacy zaś na inną jeszcze okoliczność zwrócić musimy uwagę, i to na to, że język polski przy wychowaniu młodzieży zupełnie został wykluczony, że nawet przy nauce religii w przeważającej części szkół albo wcale nie była używana, albo też bardzo niedostatecznie.

Otóż, Mości Panowie, tym sposobem przechodzą do kwestyi, stanowiącej również główny temat dyskusji, do kwestyi *kierownictwa nauką religii*. Należy przyznać, że w projekcie tym znajduje się pewien zwrot ku lepszym w obec pojmowania rzeczy przez Falka. Dopuszczone mają być osoby, które otrzymały polecenie od Kościoła; atoli z powodu i po definity, jaką paragraf 17 w projekcie otrzymał, powinien on, moim zdaniem, brzmieć, jak następuje: „Nauką religii w szkole ludowej kieruje państwo przy ograniczonym przez ono współdziałaniu stowarzyszeń religijnych.“ Byłoby to właściwy napis dla § 17.

Mości Panowie! Nie będę powtarzał tego, co tu wczoraj już o tej sprawie powiedziano, poruszę tylko punkt jeden, tj. że gdyby co do planu zgoda pomiędzy Kościołem a państwem nie nastąpiła, nateczas, jak to p. minister wczoraj orzekł, ma pozostać tak, jak było. M. P., a więc znowu nie rozstrzyga w żadnym punkcie co do nauki religii Kościół, lecz zawsze państwo. Albowiem cóż to znaczy, że ma pozostać tak, jak było? Jeżeli plan był niepełny, niedostateczny, nie odpowiadający tak już istniejącym stosunkom, to musi się Kościół na to zgodzić, iżby tak pozostało.

Przy podrozważaniu religii jest bezprawie to jeszcze więcej krzyżując, albowiem cóż za prawo ma jeszcze Kościół przy podrozważaniu, które państwo zaprowadza? Ma on tylko się oświadczyć, że w podrozważaniu tych znajdujących się co przeciwko nauce Kościoła. Pozostawiono więc Kościołowi skromną rolę, że się tak wyrażę, etykietowana flaszka, zawierająca truciznę, lecz nie wolno mu zabronić użycia jej.

(Bardzo dobrze! na ławach polskich i w centrum).

Mości Panowie! państwo każe także z swą porcją udzielać naukę religii — zapytuję się Was wszystkich, Mości Panowie, w imię wolałości sumienia, czy jaka kwestya religijna nie powinna być ze stanowiska odnośnej religii traktowana, uważana i sądzona. Jest to jedna z zasad *wiary katolickiej*, że Zbawiciel dał zlecenie nauczania jedynie Apostołom i ich następcom, Biskupom i Kapłanom. Nie ma więc w Kościele katolickim ogólnego urzędu nauczania, — ta nauka musi być udzielana przez upoważnione, lub upelnomocnione przez Kościół do tego osoby na mocy misji kanonicznej. To zapoznaje państwo zupełnie nie kłopotając się przy ustanawianiu nauczycieli, czy ci zlecenie to i postannictwo od Kościoła otrzymali. Mości Panowie, nie dziw więc, jeżeli prasa katolicka zupełnie konsekwentnie twierdziła, iż tym sposobem przywłaszcza sobie minister i państwo prawo do środków naukowych, przeznaczonych na naukę własnej religii.

A do środków naukowych należy w pierwszym rzędzie także język wykładowy nauki religii. Jest to przecież kwestya, od której zawisa nie tylko dobra znajomość religii, ale także cały rozkład życia dzieci, łączność z życiem katolickim i może zbawienie nieśmiertelnych, przez Zbawiciela naszego odkupionych dusz. Jest to więc jedna z najważniejszych dla nas kwestyi. W tej kwestyi oznaczenia języka wykładowego przy nauce religii nie ma Kościół żadnego prawa do mówienia. Musi się przypatrywać i uznać to, co państwo rozporządza. I to wszystko dzieje się w szkole przymusowej! Państwo winno przecież wiedzieć, że Biskupi mają święty obowiązek postępowania się w religii najlepszym i najłatwiejszym środkiem naukowym, iżby w najłatwiejszy i najlepszy sposób prawdy zbawienia do serc się dostały; państwo winno przecież wiedzieć, że my Polacy, Waloni i Duńczycy mamy takie samo prawo, co Niemcy, do tego dobrego środka naukowego. Kierunek do tego obowiązku i prawo to wskazuje nam przecież zostało w Piśmie św. przez cud zielenoświątkowy, a Kościół działał zawsze w tym duchu. Synody nakazywały to Biskupom i Kapłanom; Naczelnicy Kościoła katolickiego zawsze, nawet w ostatnich czasach, głos swój w tej sprawie podnosili. A tu, według projektu, nie mają Biskupi żadnego prawa do odezwania się, gdy prawdy wiary pozostaną dla powierzonej ich pieczy młodzieży albo niezrozumiałe, albo serc należycie nie porczą.

Mości Panowie, jak ciężko projekt ten dotknął także serca Biskupów, to można z pisma Biskupów austry-

ckich z marca r. b., w którym Pasterze ci zwracają się do austriackiego ministra oświaty, który też uznał, iż właśnie Biskupi są uprawnieni do pielegnowania religijnych interesów ludności katolickiej. W oświadczeniu tym, podpisanem przez wszystkich Biskupów Austrii, a więc i przez Księcia-Biskupa wrocławskiego dr. Koppa, czytamy:

Pominąwszy zupełnie kwestyja, czy przymus szkolny jest uprawniony, uważają podpisanymi przymus ten tylko wtenczas za dozwolony i znosny, gdy Kościół katolicki nie zostanie przez niego w najświętszych a i przez konstytucyja państwową zagwarantowanych prawach zupełnej wolności wiary i sumienia ukrócenia; takie ukrócenie miałyby atoli bez wątpienia miejsce, gdyby prawym reprezentantem katolickiej dziatwy szkolnej uniemożliwiono dać teje dziatwie za pośrednictwem szkoły ludowej takiego wychowania i takiej nauki, jakie zasadam jej wiary jedynie odpowiadają i jej sumienia ich wymaga, i kładzie na nich obowiązek do ustawicznego podnoszenia głosu, iżby urządzenie szkoły ludowej było katolickie.

Mości Panowie, że tej podstawy w projekcie tym nie ma, to potwierdzą niezawodnie nie tylko wszystkie Biskupi pruscy, ale potwierdzić to może także każdy prawdziwy katolik.

A teraz przechodząc za spraw ogólnych szerszych zakresów na drobniejsze kwestyje, charakterystycznym jest, że nie w niej nie znajdujemy, co by wskazywało młodzieży łączność szkoły z życiem kościelnym. O mszy św. dla uczniów nie ma n. p. w projekcie wzmianki, o tym także nie, czy nauczyciel znajdujący się w niezgodzie z nauką Kościoła, dający całem swem życiem zgorznienie swęj gminie i zaniedbujący otwarcie swe obowiązki religijne, ma jeszcze jako *nauczyciel religii* w urzędzie pozostać? M. P., jakie stanowisko w projekcie tym duchownemu przeznaczono, wynika już z tego, że duchowny, który dotychczas jako członek dozorcy szkolnego nie tylko mógł zasiadać, ale nadto miał głos przy przyznawaniu pieniędzy, ma prawa te teraz utracić. Dla czego? Czyż duchowni nie ponoszą tak samo, jak inni, ciężarów szkolnych? Dla czego mają utracić prawo głosowania przy przyznawaniu pieniędzy? Zgadza się to atoli z ogólnym obrazem stanowiska duchownych wobec szkoły. Duchowny ma tylko za uzupełnienie dla obrazu, ale rzeczywistego wpływu w szkole wywierać nie ma.

Mógłby tu jeszcze wiele kwestyi poruszyć, ale nie chcę powtarzać tego, co tu wielu już poruszyło n. p. ukrócenia praw gminy, samorządu, kwestyi konstytucyjnej, którą wczoraj p. dr. Reichenperger tak dokładnie poruszył. Cieszy mnie, że p. minister uznał za jego wspaniałość co do konstytucyi. Zwrócę atoli uwagę jeszcze na jeden punkt.

Przy emanacyi prawa o ustanawianiu nauczycieli w prowincjach polskich z roku 1886, przez które odejęto gminom i patronom prawo powoływania nauczycieli, a oddano je państwu, powiedziano podczas umotywowania tego prawa, że to jest konieczność potrzebną „przeciwko t. zw. narodowo-polskiej agitacji“ i, jak to w teraz przedłożonym nam projekcie powiedziano, „chciano nauczycieli zabezpieczyć przeciwko wpływom stronnictwa narodowo-polskiego.“ Projekt mierza teraz do tego, aby prawo to rozszerzyć na całą monarchię pruską, na wszystkie jej prowincye. Czy we wszystkich tych prowincjach objawiła się narodowo-polska agitacja? Czyż chciano i tam nauczycieli zabezpieczyć przed wpływami narodowo-polskimi? M. P., wiedziecie więc, że prawo to demaskuje się bez ogródki jako biurokratyczna centralizacja w szkole, jako rozszerzenie biurokratycznych prerogatyw do każdorazowych politycznych i religijnych celów. Otóż, M. P. po lewicy, patrzcie, jak niebezpiecznym jest, uchwalano prawa wyjątkowe, ukracać zagwarantowane prawa swych współobywateli? Taraz mści się sprawa sama przez się na was w tym projekcie.

(Prawda! w centrum).

Jak projekt ten rozciąga pragnie wszelki węzeł pomiędzy gminą i patronem, jak idzie dalej, aniżeli ustawa z roku 1886, wynika z tego, że obecnie nie ma być nauczyciel ustanowiony dla pewnej szkoły, lecz dla całego obwodu szkolnego; a więc prawo prezentowania, jakie obecnie gmina lub patron wykonują jeszcze *pro forma*, zostaje przez ustawę tę jeszcze bardziej ukrócone.

M. Panowie, z jakiego bądź stanowiska zapatrywać się na projekt ten będziemy, czy ze stanowiska samorządu lub wolności obywatelskiej, czy ze stanowiska praw języka ojczystego, narodowości, lub ze stanowiska praw Kościoła i religii — z żadnego z tych stanowisk zadowolili nikogo on nie może. Nie wiem też zaiste, czy projektowi temu da się w komisji wszczepić nowe życie i zdaje mi się też, że żadne stronnictwo, z wyjątkiem narodowych liberałów, z projektu tego zadowolone nie jest. Stronnictwo narodowo-liberalne — prawda, to może być zadowolone, gdyż w projekcie tym wieje wyraźnie duch Falka.

Ale, M. P., projekt ten nawarzył już dużo złego, naruszył uczucia, posiał nieufność i naruszył poczucie prawa u wielu,

a najbardziej u tych, co w myśl słów wielkiego męża stanu, w ciężkim tym czasie chcieliby szukać nie swarów, lecz jednolitości, nie niezgody lecz zgody, jako środków do uratowania najwyższych dóbr chrześcijaństwa, kultury i społecznego porządku, które w nowych czasach są zakwestyonowane. (Ożywione bravo! na awach polskich i w centrum).

Na temże samem posiedzeniu zabiera głos po zamknięciu dyskusyi w osobistej wzmiance poseł nasz

**Ks. dr. Jażdżewski** (zob. Sprawy sejmowe) i mówi co następuje:

M. P.! Ważną dla mnie jest rzecz, abym mógł zrobić tutaj uwagę, że ponieważ przez zamknięcie dyskusyi nie przyszedłem do tego, aby odpowiedzieć na materialne wywoły pana ministra, przeto odpowiem na nie obszernie a mianowicie odpowiem i sproszuję przy najprędzej następującej się sposobności przedstawienie rzeczy, jakie podał pan minister oświadczenie do sposobu dziatania mego spoczywającego w Bogu arcypraszera i jego stanowiska w obec kierowania nauką religii w szkole ludowej.

**Ks. prałat dr. Stablewski** w następujący sposób odpowiedział p. ministrowi oświadczenie:

Bardzo mi przykro, że pan minister, wiedząc przecież, że w sprawach szkolnych mojej dzielnicy nieraz może lepiej jestem poinformowany, niż to jest pożądanem, przypisuje mi niewiadomość nie do przebaczenia. Mówiłem dosyć głośno i dla tego nie rozumiem, z kąd pan minister twierdzi, że powiedziałem, iż nauki religii w mojej dzielnicy rodzinnej nigdzie nie udzielają w języku ojczystym. Jakżem mogłem to twierdzić, kiedy na wiosnę przedłożyłem tutaj statystykę tych szkół, w których szkołach polskich udzielana była nauka religii po niemiecku, a w których po polsku. Kiedy tutaj o dzielnicy mojej specjalnie mówiłem i tylko wyraźnie odniosłem się do niej, to mówiłem to dla tego, aby wykazać wyznaniową niesprawiedliwość, że z 91 inspektorów powiatowych tylko 1/10 jest katolikami. Przytem poddałem liczbę ludności w prowincyi. Kiedy następnie mówiłem tutaj o 3 milionach polskich poddanych Jego Cesarzkiej Mości, u których „przy nauce religii język ojczysty jest albo zupełnie usunięty, albo niedostatecznie uwzględniony, jak to się dzieje przez wykluczenie polskiej nauki czytania i pisania,“ to miałem z pewnością na myśli tak samo moją dzielnicę rodzinną, gdzie w czysto polskich szkołach zachodzi jedno i drugie, jak i te dzielnice z polską ludnością, gdzie język ojczysty jest zupełnie ze szkoły wykluczony.

### Z konferencyi szkolnej.

Z pierwszego posiedzenia konferencyi szkolnej podaje „Reichsanze“ referat szczegółowy; pomijając nazwiska wymienione tamże, przechodzimy do samej treści obrad. Nad pierwszym punktem „Przywrócenie wspólnej podstawy dla dwóch z trzech istniejących rodzajów szkół“ głosowanie odroczone na później, ma się ono odbyć wraz z głosowaniem nad kwestyją, dotyczącą zatrzyczenia istniejących rodzajów szkół i zmiany planu nauowego w gimnazjach i gimnazjach realnych. Sformułowanie odpowiednich do głosowania kwestyi powierzono osobnej komisji przy współdziałaniu komisarzy z ministerstwa oświaty.

Następnie przystąpiono do obrad nad kwestyją ograniczenia planu nauowego w gimnazjach dla nauki starożytnych języków. Postawiono mianowicie pytania: Czy jest możliwa, aby ograniczyć godzin naukow w trzech niższych klasach, zaprowadzić fakultatywną naukę języka angielskiego i uczynić lekcye rysunków od kwarty począwszy obowiązującymi? Czy należy wraz z tem ograniczeniem usunąć łacińskie wypracowanie i grecką pracę piśmienną przy promocyach do prymy? — Nad tem obradowano w sobotę.

Ale i na tem posiedzeniu jeszcze nie przyszło do głosowania. W ciągu dyskusyi wyłożył prezes fizykalno-technicznego zakładu Rzeszy, prof. dr. Helmholdt, zdania, jakie stawić należy nauce gimnazjalnej ze stanowiska studyum przyrodniczego. Zdania te spełnić można bez pomnożenia liczby godzin i odnoszą się one głównie do nauki w niemieckim języku. Tajny wyższy radca rejencyjny, dr. Stauder, przemawiał za tem, aby zmniejszyć liczbę godzin tylko za pomocą ograniczenia nauki języków starożytnych.

### Leon XIII a kwestya socyalna.

#### I.

#### Z Galicyi.

Najważniejszą sprawą obecną chwili jest bez wątpienia problem socyalny. Nie ma prawie człowieka głębiej myślącego i poważniej zapatrującego się na bieg wypadków, których się w chwilach wolnych od zajęć swojego stanu nad nim nie zastanawiał. O kwestyi socyalnej napisano już całe stopy broszur ulotnych i książek większych rozmiarów a nawet dzieł tomowych; artykułów zaś i afory-

zmów prawie bez liku. Każdy niemal kwartalnik, miesięcznik lub tygodnik, poświęcony nauce, zawiera na ten temat krótsze lub dłuższe rozprawy, pisane bądź przez ludzi fachowych, znających rzecz gruntownie, bądź przez dyletantów, którzy tylko z wierzchu się jej przypatryli, ale w istotę jej bynajmniej nie wniknęli. Pisma zaś codzienne prawie w każdym numerze podają, choć kilka zdań; nieraz trafnych, czasem frazesów bezmyślnych — dotyczących się owęj kwestyi. Nad nią suszą sobie uczone głowy filozofowie, zastanawiają się nad nią ze stanowiska teoretycznego najczęściej, rzadziej ze stanowiska praktycznego socyologowie; rozmyślają nad nią przy zielonych stolikach ministrowie i wszelkiego rodzaju politycy i dyplomaci. Ona od czasu do czasu zjawia się w parlamencie, częstokroć jako złowrogie widmo, podobne do mitycznej Meduzy, zwiastując w przyszłości straszne pożogi i morderstwa. Nawet i w naszym kraju, gdzie dotąd kwestya socyalna traktowana, jako fenomen obcy, nie obchodzący nas wcale, albo przynajmniej bardzo mało; zaczynają myśleć o niej na serio. Od czasu ekscesów białskich nikt się już nie ludzi, że problem socyalny jest kosmopolitycznej natury. I nie może być inaczej. Ubóstwo bowiem, głód i nędza nie są wyłącznymi gośćmi Włoch, Francyi, Niemiec itd, zaajdziemy je, nie potrzebując ich nawet szukać z latarką Dyogenesa, a i w naszym kraju. Tak i u nas są głodni i łaknący chleba. A ten sam kusiciel, który niegdyś do Chrystusa Pana, kiedy tenże po czterdziestodniowym poście łaknął, przystąpił i rzekł: Jesteś Syn Boży, uczyni, aby te kamienie stały się chlebem, zbliża się często także do naszych ubogich. Dotąd wprawdzie na wszystkie pokusy, które szepłali do ucha łaknącego chleba ajenci ducha złego, czyli socjaliści, odpowiadano słowy Chrystusa: Nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkiem słowem, które z ust Bożych pochodzi. Lecz teraz i do nas zakrada się gdzieś niedzielnia niewiara, dzięki takim redaktorom bezwyznaniowych pism ludowych, jak n. p. redaktor najnowszego „Przyjaciela Ludu“, w którym starannie unika się wszelkiej wzmianki o religii katolickiej, ba nawet o samym Bogu, dzięki takim apostołom niewiary, jak pozytywści niepozytywni i materialisci warszawscy, a poniekąd także i lwowscy. Do krzewicieli niewiary można zaliczyć bez żadnych skrępowań również naszych polskich ulubionych żydków, których Mickiewiczowski Jankiel jest istną parodią. Oni to podkopując powagę duchownych pasterzy ludu i szczerą pomiędzy młodzieżą wiejską i miejską niemoralność i rozpuszczalność z tego ciągną zyski, rozszerzając z dniem każdym straszny liberalizm, czyli co zupełnie na jedno wychodzi, niewiarę pomiędzy naszym ludem. I kto wie, czy za pół wieku, jeżeli tak dalej pójdą rzeczy, będzie można o naszych wieśniakach powtorzyć znane zdanie ks. Karola Antoniewicza. Co gorsza nawet, szkoła, ta wierna niegdyś córka Kościoła, stała się dzisiaj i u nas poniekąd wyroddem jego dzieckiem. W Galicyi bowiem — jest ona bezwyznaniową według praw austriackich fundamentalnych czyli zasadniczych, które dla tego chyba tak nazwano, że podkopują fundamenta staroego państwa Habsburgów i niszczą zasady katolickie. Co się zaś tyczy nauczycieli, których przez sztyderstwo kłós u nas w Galicyi nazwał „gascielami światła“, ci wskutek wadliwego wychowania, należą także po części do tej klasy ludzi bez wszelkich zasad religijnych i moralnych, którzy tak chętnie zowią się sami liberalnymi. W niektórych parafach galicyjskich toczy się z gorzeniem ludu między proboszczem a nauczycielem jawna walka. Może tu winni także i proboszczowie, że nie mają dosyć taktu w postępowaniu względem nauczycieli. A potrzeba rzeczywiste w tym względzie wielkiej roztrójności proboszczowi, bo traktując niejednego takiego nauczyciela po przyjacielsku, czyni się go natrętnym, odsuwając się zaś od niego, zniechęca się go ku sobie. Nic dziwnego, że szkolnictwo ludowe pozostawia w Galicyi bardzo wiele do życzenia. Niestety tego nasze gazety galicyjskie, którym samolubstwo zaciemnia oczy, nie chcą widzieć. Nie lepiej ma się sprawa ze szkołą w Poznańskim, gdzie szkoła nie wychowuje dzieci, ale tresuje, organizuje. Niemczyzna stoi tam na pierwszym planie, owszem można powiedzieć, cały plan zapelnia i wypełnia, pozostawiając nauce religii miejsce podrzędne. Wskutek takich stosunków zaczyna i tu upadać owa silna staropolska wiara katolicka między ludem, a miejsce jej zajmuje owa nieokreślona, mglista i ciemna bezwyznaniowość, która jest tak stosowną rolą pod siew socyalistycznego kakolu. A więc i u nas w Polsce kwestya socyalna stała się już kwestyją żywotną. Za taką ją też uważają rzeczywiście wszyscy głębiej się zastanawiający nad biegiem wypadków i objawami życia społecznego. Sądzę tedy, że wielce przyśłużą się naszemu społeczeństwu, obznajmiając je ze środkami zaradczymi, jakie w swej wielkiej mądrości Ojciec całego chrześcijaństwa Leon XIII na rany społeczne przepisuje i podaje. A muszą też w rzeczy samej owe rany być bardzo niebezpieczne dla społeczeństwa, skoro sam Papież zajął się tak gorliwie i tro-

skliwie ich leczeniem. Przeglądając sławne listy powszechne i inne Leona XIII, czytając jego mowy, przychodzimy do tego przekonania, że Papież ten uważa problem socyalny za sprawę bardzo ważną i poważną, i bardzo niebezpieczną. A dla tego też właśnie tak często o niej pisze i wspomina, nawołując wszystkich, a przede wszystkim tych, którzy są nauczycielami, pasterzami i kierownikami ludów, aby pilnie pracowali nad pomysleniem jej rozwiązania. Ten zaś głos Ojca chrześcijaństwa jakkolwiek odnosi się do Biskupów i kapłanów w pierwszej linii, przecież jest on także zachętą dla wszystkich katolików, aby o ile siły im pozwolą, zajęli się naprawą chorobliwych stosunków społecznych. Największy zaś obowiązek w tym względzie ciąży na redaktorach publicznych pism katolickich. Oni to w swych gazetach powinni od czasu do czasu podawać wypróbowane środki zaradcze przeciw strasznej chorobie socyalnej. Jakóż „Kuryer Poznański“ istotnie spełnia, jak sądzę, sumiennie ten ważny obowiązek, podając od czasu do czasu w swych ławach krótkie, ale pouczające bardzo, a napisane gruntownie i umiejętnie artykuły. — Obecnie zaś będzie podawał w kilku numerach pracę swego nowego korespondenta, który od ni-jakiego czasu gorliwie pracuje nad kwestyją socyalną, a przestudyowawszy dzieła najznakomitszych socyologów katolickich zagranicznych, owocem badań swoich chce się chętnie podzielić z czytelnikami waszego pisma. Praca ta, której tytuł na czele artykułu niniejszego wypisaliśmy, przyczyni się może choć w pewnym względzie do rozświecenia ciemnych jeszcze punktów kwestyi socyalnej i do wykrycia owych skrępowań, które na dnie tej kwestyi się ukrywają.

### Sprawy sejmowe.

#### Z rozpraw sejmku pruskiego.

Izba poselska.

(13 posiedzenia.)

Berlin, 6 grudnia.

Początek o godzinie 11 1/4.

Przy stole ministeryalnym: pp. Gossler,

Miquel, Herrfurth i komisarze.

Na porządku obrad: dalszy ciąg roz-

praw nad ustawą o szkołach ludowych.

Pierwszy zabiera głos poseł nasz

**ks. prałat dr. Stablewski**, którego

przemówienie podajemy w całej rozciągłości

na osobnym miejscu.

Dep. Buch (kons.): Projekt odpowiada

potrzebom i zupełnie słusznie ogranicza

się na uregulowaniu szkolnictwa ludowego.

Obawiamy się, aby gminy i miejscowe

organa administracyjne nie były zanadto

obciążone w skutek nowych zadań, ale

mimo to jesteśmy gotowi przystąpić do

obrad i zbadania projektu i popierać wedle

sił przyjęcie ustawy do skutku. Wi-

tamy przychylnie to, że projekt nadaje

szkole ludowej charakter wyznaniowy.

Tem samem spełnia się dawne żądanie

konserwatywów, od którego pod żadnym

warunkiem nie odstąpią. Temu wyzna-

niowemu charakterowi atoli nie odpowiada

z przepis projektu, aby zasadniczo żadne

dziecko nie pozostało bez nauki swego

wyznania. Do tego potrzeba przedewsz-

ystkiem, aby nauczyciel należał do tej sa-

mej religii, co większość dzieci. Myślmy,

ij projekt uważa to jako rzecz rozumie-

jącą się samą przez siebie. Przez to, że

w samodzielnych obwodach dominialnych

właściciele mają ponosić ciężary szkolne,

zostanie we wschodnich dzielnicach wla-

śność znacznie więcej obciążoną. Uzna-

jemy jednakże, iż jestto wynikiem nasze-

go stanowiska do urdu:cyi gminnej i bę-

dzimy ponosili te następstwa bez szem-

rania. Żądamy przecież, aby właściciel

obwodu dominiowego, który sam ponosi

ciężary, otrzymał więcej praw w obec

szkół. Samorząd gmin ma zbyt cianse

zakreślone grawite, miejscowe organa są

zanadto wsunięte na dalszy plan. Rola

wydziału powiatowego jest bardzo pod-

rzędna, w projekcie przebiega pewna nie-

ufność przeciw niemu a uwładnia się

faworyzowanie wydziału obwodowego. Po-

leżycy godnem byłoby aby powiatowym

inspektorom szkolnym udzielić w sprawach

szkolnych zupełnego prawa głosowania

w wydziale powiatowym. Największe

wątpliwości mamy przeciwko stanowisku,

jakie projekt wyznacza duchownemu w za-

radzie szkolnym; jestto dla niego *capitis*

*diminutio*, jeżeli wraz z nauczycielem stoi

pod władzą przełożonego gminy. Dalsze

wątpliwości budzi u nas użycie środków

z cel na cele szkolne. Nie wiemy dzia-

łaj jeszcze, czy tych środków nie będzie

nam potrzeba przy reformie podatkowej.

Mamy nadzieję, iż w komisji przyjdzie

do skutku coś pożytecznego.

Dep. dr. Windthorst: Oświadczam się

także za obradami w komisji, nie dla

tego, abym myślał, że przez to ustawa

przyjdzie do skutku, lecz ponieważ tam

wyjaśnią się zapatrywania; po obradach

w komisji powinniśmy najprzód w domu

przyrzeć się położeniu rzeczy. Nadzieja

co do przyjęcia ustawy do skutku jest

u mnie bardzo mała. Gdyby ją istotnie

większość uchwaliła miała, to położy się

podstawę nie do wyznaniowego pokoju,

lecz do nowej walki, której końca nie prze-

widuje a która będzie równie wielkiej do-

niowości, co walka kulturna. Gdyby usta-

wa przyszła do skutku, to w najbliższych

sesyach pojawiałyby się wnioski o zniesienie ograniczeń tak długi, dopókiby podstawa nie była podkopana. Ustawa, jak się przedstawia obecnie, jest niemożliwa, ponieważ jest zdolna zachwiać Kościołem katolickim w jego podwalinach. (Okłaski w centrum). Projekt dyplomatycznie związany, jest również opracowany. Ministerstwa samowola skamieniała w tej ustawie, jestto samowola uprawniona, stokrój jeszcze gorsza. Projekt ten nie jest bynajmniej wykonaniem przepisów konstytucyj. Konstytucja daje swobodę pod względem wyboru nauczyciela i materiału naukowego, lecz dotychczas dążność ustaw szkolnych zmierzała zawsze do rozszerzenia wszechwładzy państwa. Kto tworzy ustawę szkolną, powinien uwzględnić i tę stronę także. Monopol państwowy nie powinien się szerzyć dalej. Od szkoły, jaką tu proponują do szkoły bez nauki religii jest jeden krok tylko. Będziemy zmuszeni zakładać szkoły prywatne, aby zwalczać idee demagogiczne i wolnomularskie (śmiech na ławach narodowych liberałów). Kto się śmieje, tego uważam za wolnomularza. (Wesołość). Przed wszystkim potrzebna, aby już w seminarjach więcej baczone na religijne wychowanie. Całe szkolnictwo będzie musiało tak być urządzone, jeżeli chcemy dojść do pomyślnego rezultatu. Należałoby rozważyć, czyby, w razie nieprzejścia ustawy do skutku, nie wypadało wyjąć paragrafów, odnoszących się do polepszenia bytu nauczycieli, jako osobnej ustawy. — Wydanie tej ustawy jest naruszeniem konstytucyj. Podobnej ustawy też nie należy się przedkładać bez porozumienia się z organami kościelnymi. W Prusach przecież nie wieszają żadnego przestępcy bez wysłuchania go (wesołość). Ponieważ radcy szkolni rządzą bez oporu, zaczynają oni wierzyć w to, że są sami jedni na świecie (okłaski w centrum). Niestety ołmówiono Kościołowi wszelkiego udziału przy ustanawianiu nauczycieli. Duchownemu należy się naturalnym biegiem rzeczy przewodnictwo w zarządzie szkolnym, on jest bowiem tym, który najlepiej zna stosunki. Staraniem atoli panów radców szkolnych jest przede wszystkim chęć upokorzenia Kościoła, gdzie tylko można. W seminarjach również powinienby żywił duchowny mieć więcej wpływu. Państwo i Kościół powinny pracować wspólnie. Kościół powinien tak jak dwa inne czynniki być czynnym przy karaniu nauczyciela, powinien mieć prawo do żądania upomnienia lub usunięcia nauczyciela, jeżeli tenże nie udziela nauk religijnych jak należy. Nie jest mi jasnym, czy wiedeńskie projekty duchownym nie wolno udzielać samemu nauki religii Duchownemu należy dać możność natychmiastowego zastąpienia nauczyciela, jeżeli tenże nie udziela nauki religii w odpowiedni sposób. Kierownictwo nauki religii musi bezwarunkowo pozostawać w ręku kościelnych organów. Czy mają może panowie radcy ministeryjni rozstrzygać w kwestiach katolickiej wiary, ilekroć powstaje o to zatarg między nauczycielem a duchownym? Wybór podrektorów do nauki religii również należy oddać w ręce władzy kościelnej. To co tutaj proponują atoli, jest wtargnięciem w swobodę nauczania Kościoła. — Nie mamy pewności, czy zawsze będziemy mieli tak przychylnego ewangelickiego ministra wyznań, a nawet najprzychylniejszy minister wyznań jest zawsze zależny od swoich radców. (Wesołość). Minister wyznań reszta nie potrzebuje wedle konstytucyj zawsze być ewangelikiem, może być też żydowski minister wyznań (wesołość). Z troską i obawą spoglądamy na taką ustawę, ponieważ mamy ewangelickiego ministra wyznań, ewangelickich radców, ewangelickich urzędników. Jeżeli ustawa ta przyjdzie, to naproczno wiedliśmy walkę kulturalną. Mamy atoli przekonanie, że i to obalenie odeprzemy. (Okłaski).

Minister wyznań Gossler: Rząd przyjemnie odnosi wrażenie z dotychczasowych rozpraw. Aby się porozumiewać z kościelnymi organami przed przedłożeniem projektu, nie zachodziła wcale potrzeba po doświadczeniu jakie swego czasu zrobił minister Ladenberg. W obec wywodów dr. Windthorsta przypominam ponownie, że nasze seminarja są zupełnie wyznaniowe. Nauki religii udziela w seminarjach katolickich katolicki duchowny, a w egzaminach przy opuszczaniu zakładu bierze udział komisarz biskupi. Projekt odpowiada konstytucyj i obecnie instancjacy prawu, ale w niektórych punktach posuwa się dalej w ustępstwach dla stowarzyszeń religijnych. Jeżeli Kościół katolicki istniał przez 40 lat trwania konstytucyj, to nie dozna też krzywdy, jeżeli ustawa zostanie przyjęta. O walce przeciwko kłóremkolwiek stowarzyszeniu religijnemu nie ma w ustawie wcale mowy. Rewolucyjnym nie można nazwać naszego postępowania, ponieważ wykonujemy jeden tylko paragraf konstytucyj. Przeciwnie pan Windthorst właśnie chce zmienić konstytucyj; projekt nie sprzeciwia się konstytucyj. Żaden minister wyznań nie będzie chciał oddać do nauki religii zajmować miejsca Kościoła albo w jakikolwiek sposób naruszać praw jego. Faktem jest, że tutaj niektóre kwestje sądzi się wiele surowiej, aniżeli to robią powołane do tego czynniki. Ksiądz Arcybiskup Dinder uważał w roku 1887 przy urządzaniu nauki religii rozporządzenie z 1886 roku jako odpowiednią podstawę do znanego rozporządzenia, w którym zleca swo-

im duchownym, aby objęli kierownictwo nad nauką religii.

Twierdzeniu dep. dr. Stablewskiego, jakoby w jego dzielnicy w żadnej szkole nie udzielano nauki religii w języku polskim, sprzeciwia się fakt, że w W. Ks. Poznańskim z 1187 szkół z polskimi dziećmi udziela się w 1179 szkołach nauki religii wyłącznie po polsku. (Słuchajcie! słuchajcie! na prawicy). Co się tyczy składu inspekcyjnej władzy szkolnej, to uznaje, że jeżeli znajduje się duchowny powołany do kierownictwa nauki religii, powinien także wstąpić do zarządu szkoły. Gdyby miało zachodzić słowo „odwołanie“, to zostanie usuniętem. Gwarancja dla Kościoła, że nauczyciel jest uzdolniony do nauczania religii, znajduje się w rozporządzeniu z r. 1827, aby żaden seminarzysta nie otrzymał świadectwa dojrzałości, jeżeli nie brał w egzaminie udziału komisarz biskupi. Co do usunięcia, to nauczyciel ma prawo żądać, aby stanowisko swoje utracił dopiero po śledztwie dyscyplinarnym. Stanowisko Kościoła zabezpiecza projekt przez to nadzwyczajnie, że nakłada nauczycielowi obowiązek udzielania nauki religii wedle zasad jego Kościoła. Jeżeli od tego odstąpi, to następstwa okażą się same. Dalej jest rzeczą jasną, że jeżeli się urządza szkoły wyznaniowe, to nauczyciel musi należeć do wyznania dzieci. Pojedyncze wypadki, że nauczyciel był innego wyznania, zasłyły w Ślązku, gdzie istniały *ex lege*.

Wywody deput. Zelle o zarządzie szkolnym były raczej dowcipne, aniżeli uzasadnione. Zarząd szkolny musi dbać o życie dzieci także po za obrębem szkoły, w tym leży ważny moment wychowania. Zyczenie, aby ustawie wyprawiono po grzeb drugie klasy, nie spełni się; mogłaby co najwyżej być mowa o pogrzebie pierwszej klasy, a i tego spodziewać się nie należy po przychylnych oświadczeniach z różnych stron, tak, że gdyby nawet obrady w komisji nie miały doprowadzić do rezultatu, to posłużą one przecież za podstawę do dalszego rozwoju w praktyce i późniejszego przyjęcia ustawy do skutku. Posuwam się jeszcze dalej. Mam nadzieję, że dopiero kiedy w najlepsze będziemy przy pracy, usuniemy cały szereg nieporozumień i doprowadzimy ustawę do skutku ku ogólnemu zadowoleniu.

Katolicki narodowo-liberalny deput. Olzem zwraca się głównie przeciwko wywodom dr. Windthorsta, nie wyrażając żadnych wątpliwości w obec ustawy.

Dep. Hergenhaln (nar.-lib.) obawia się o przyszłość znakomitych szkół symultanych w Nasawii.

Dep. bar. Zedlitz (wolnokons.) polemizuje przeciw dr. Windthorstowi na przestarzałą nutę o panowaniu kościoła nad szkołą i t. p.

Dep. dr. Windthorst odpowiada ostro trzem ostatnim mówcom. Wobec wywodów ministra zauważa on, że kto czytał pismo ministra Ladenberga do Biskupów, ten nie będzie miał wątpliwości, że zdanie Biskupów byłoby znalazło posłuch, gdyby projekt był przyszedł pod obrady. Mówca wyzywa wręcz kościelne wszystkie wyznania, aby projekt badały gruntownie i przekonały się o wielkiem pokrzywdzeniu, jakiego doznaje Kościół. Może wtenczas i rząd przyjdzie do przekonania, że nie znajduje się w zgodzie z władzami kościelnymi. Jeżeli zostanie przyjęta ustawa, jak nam ją tu przedłożono, to lepiej utworzyć nową ustawę kulturalną, przeciwko której katolicy mogliby się bronić. Jest to rzeczą niepodobną, aby katolicy ojcowie i matki mieli uznawać takie szkoły przymusowe. Projekt uwzględni głównie protestanckie stosunki; lecz przeskoczmy temu, zakończył mówca, aby także wedle nich regulowano stosunki katolickie.

Na tém kończy się dyskusja i następują osobiste wzmianki, w których głos zabierają: ks. dr. Jazdzewski i ks. prałat dr. Stablewski. Przemówienia te podajemy na osobnym miejscu.

Po uwagach ze strony deputowanych dr. Briela, Wessela, dr. Friedberga, dr. Sattlera i dr. Windthorsta przekazuje Izba projekt komisji, składającej się z 28 członków.

Następne posiedzenie we wtorek o godzinie 11: nowela *lex Huene*; wniosek dep. Schultza, odnoszący się do urzędzenia botanicznej stacyi doświadczalnej.

Koniec o godzinie 1/4 na 5.

**Z rozpraw parlamentu niemieckiego.**  
(36 posiedzenia.)  
**Berlin, 5 grudnia.**  
Marszałek Levetzow zagaja posiedzenie o godzinie 2/4.  
Przy stole Rady związkowej: pp. Böttcher, Marschall i kilku komisarzy.  
Po przyjęciu wniosku socjalno-demokratycznego deputowanego Auerbacha o zaniechanie śledstwa karnego przeciwko postwi Wurmbowi (soc. dem.), Izba przechodzi do obrad nad projektem, odnoszącym się do ochrony wzorów przemysłowych — i przekazuje go po krótkich rozprawach komisji patentowej.  
Dłuższa dyskusja wywołuje się przy pierwszym czytaniu noweli, dotyczącej kas chorych.  
W obronie wlońskich kas chorych, oświadczając się przeciwko projektowi rządowemu, występują depp. Schumacher (soc. dem.) i dr. Hirsch (wolnom).  
Za projektem przemawiają: depp. ks.

Hitzel (centr.), Mirbach (str. Rzeszy), Möller (nar. lib.) i Mantuffel (kons.).  
Izba ostatecznie odeśla projekt do komisji, składającej się z 28 członków.  
Następne posiedzenie we wtorek o godz. 2. (Pierwsze czytanie etatu.)

**KORRESPONDENCYE**  
**Wiedeń, 7 grudnia.**  
(Dr. Dunajewski i prawica. — Za kulisami parlamentarnymi. — Barzilai. — Kronika.)  
(=) Organa lewicy namiętnie napagają na ministra skarbu, że podnosząc korzystne położenie finansowe, wyraził wyrazy uznania i wdzięczności dla prawicy. Zapewne, że w pierwszym rządzie Austrii zrównoważenie budżetu zawdzięcza niepospolitym zdolnościom fachowym p. Dunajewskiego. O ile jednak, aby przeprowadzić swoje projekta finansowe, potrzebował poparcia parlamentarnego, doznał go wyłącznie ze strony prawicy. Minister skarbu nie mógł podziękować całej izbie, mógł tylko podziękować prawicy, albowiem ani razu lewica nie poparła jego projektów finansowych, owszem stanowczo opierała się wszystkim. Od chwili, kiedy p. Dunajewski zasiadł na fotelu ministra skarbu, lewica namiętnie nim walczyła, przez kilka lat głosowała nawet przeciwko całemu budżetowi, usunęła się od referatów komisji budżetowej, każdemu z tych ważnych projektów finansowych, którym zawdzięczamy zrównoważenie budżetu, stawiała namiętny opór. Wszystkie te projekta przeszły, dzięki poparciu prawicy, wprawdzie trzeba było nie małej sztuki i niepospolitej energii, aby w takich decydujących chwilach przywrócić solidarność chwycających się szeregowi prawicy, atoli ostatecznie zawsze dopisała. W ostatniej takiej decydującej chwili, gdy chodziło o zatwierzenie kwestyi funduszu indemnizacyjnego, co wprawdzie pozabawiło państwo nieszluszną a w praktyce problematyczną pretensyj skarbu do Galicji, ale za to uolnowiło budżet bieżący od kilku milionów fl., nawet frakcja młodoczeska dochowała solidarności. Całkiem zatem słusznie minister skarbu zaznaczył, że zrównoważenie budżetu, naruszonego dawno lekkomyślną gęspodarką stronnictwa niemieckiego, zawdzięczamy prawicy, o ile jej zawdzięczamy parlamentarnemu poparciu. Jest to fakt, którego nie usunie żadne mistrzostwo sofistów „Nowej Pressy“ e tutti quanti.

Tymczasem za kulisami parlamentarnymi rozpoczęły się już zabiegi celem przywrócenia solidarności prawicy, zachwiania skrajnymi prądami, które się zaznaczyły tak dobitnie w ubiegłej sesji sejmów krajowych. P. Rieger przyjechał z mocnym postanowieniem uzyskania od hr. Taaffego nowych ustępstw, aby stronnictwo staroczeskie odżyło. Hr. Taaffemu nie łatwo przyjdzie uczynić nowe ustępstwa, któreby zupełnie zraziły sobie dopiero co ułagodzonych jako tako Niemców czeskich. Niezawodnie inni przywódcy prawicy będą pośredniczyli pomiędzy Taaffem a Riegerem. Nie zbywa też na takich, którzy po stronie Młodoczesków przypuszczają zdolność do nawrócenia się do roli stronnictwa ministeryjalnego. W tym mierze podnoszą przedewszystkiem, że dr. Edward Gregr nie odzywał się wcale w ostatnich rozprawach sejmów czeskich, i to mówca, że pan Gregr nie chciał sobie zatrasować drogi, którąby mógł trafić ostatecznie do hr. Taaffego. W tych dniach w rozprawach nad budżetem prowizorycznym p. Edward Gregr pono zabierze głos i wtedy dowiemy się, czy istotnie zamysła udać się w drogę do — Damaszku!

Wynik wyborów wlońskich, o ile frakcja radykalna irredentystów doznała tak dotkliwej porażki, naturalnie w tutejszych kołach wywołała wielkie zadowolenie. Nie zmniejsza go fakt, że w Rzymie, dzięki głosom mniejszości, przeszedł p. Barzilai. Jest to młody izraelita, emigrant z Tryestu, współpracownik radykalnej „Trybuny.“ — Pomimo naiwnej szumnej mowy, jaką świeżo wygłosił na bankiecie radykalów w Transtaverze, nikt tego wroga Austrii nie bierze na serio. Można by tylko zdziwić się, że właśnie *żyd*, chociaż jego spółwyznanecy w Austrii nie doznawają zaiste krzywdy, występuje w Rzymie w roli trębacza przeciwko Austrii. Ale i temu dziwić się nie warto, skoro wiemy, że żydzi spekulują wszystkim, a zatem też irredentyzmem wlońskim, jak Barzilai, albo unią francuzko-rosyjską, jak inny młody izraelita i „schmok“ austriacki, ośniewający naiwnych czytelników „Figara“ paryskiego pod firmą „Jacques St. Cere.“ Ma garda e passa!

Hr. Taaffe w nowo zebranym Izbie poselskiej, pomimo trudnej sytuacji, pokazuje rozpromienioną radością twarz, co się zapewne tłumaczy okolicznością, że doczekał się pierwszego wnuka. Wydana w pierwszych dniach r. b. za hr. Condenhovego córka prezesa gabinetu, powiła bowiem temi dniami syna.

Dziś przed sądem przysięgłych rozpoczął się proces pseudodoktora Peratonera, byłego kupczyka, który nie ukończywszy ani nawet gimnazjum, otrzymał w mocy sfałszowanego dyplomu posadę lekarza, tak zresztą umiał odgrywać ową rolę, że byłby może został ces. król. radcą

zdrowia, gdyby przypadkiem nie był został uwieczony z powodu rozpoczętych oszustw, dokonanych na innej widowni.

Uwięziony pod zarzutem obrzydliwej majestatu literat panslawist. Gopcewicz, został tymczasowo wypuszczony na wolność. Zapowiedziany na 11 b. m. proces odroczone.

**ZIEMIE POLSKIE.**  
\* Rektorem warszawskiego uniwersytetu, jak się dowiaduje „Warsz. Dniw.“, zamianowany został rektor uniwersytetu charkowski, prof. fizjologii Szezelkow.  
— „Warsz. Dniw.“ donosi, iż urzędnik do szczególnych poruczeń przy p. generał-gubernatorze warszawskim, radca dworu Mirosław Dobrianski, z powodu rozstrojenego zdrowia (!!) uwolniony został od służby. (Poszedł w duraki!)

**NIEMCY.**  
\* Berlin, 8 grudnia. O celach i zamiarach polityki kolonialnej mówił, jak donosi „Köln. Ztg.“ kanclerz na czwartkowym posiedzeniu Rady związkowej bardzo obszernie. Pismo to przypuszcza, że kanclerz zabierze także w parlamencie głos w tej sprawie.  
— Zdaje się — jak twierdzi „Freis. Ztg.“ — iż biuro Wolffa otrzymało z wyższego miejsca zlecenie podawania najdrobniejszych objawów przeciwko wnioskowi centrum, żądającemu przywrócenia Jezuitów.  
— Minister Gossler otrzymał, jak czytelnikom wiadomo, ze strony cesarza przy otwarciu konferencji szkolnej absolutne wotum zaufania. Różne dzienniki wnoszą z tego, że o ustąpieniu p. Gosslera tak prędko myśleć niepodobna, i że cesarz oświadczeniem swoim chciał jak najścislije zaprzeczyć możliwości takiego ustąpienia. Na to odpowiada „Freis. Ztg.“:  
Naszem zdaniem byłby musiał pan Gossler zaraz po ostrej krytyce wyższego szkolnictwa w Prusach ze strony cesarza złożyć swój urząd — gdyby owo wotum zaufania cesarza nie było wyprzedziło tej obiektywnej krytyki. Osobiste odezwanie się cesarza w obec p. Gosslera było widocznie tylko na to przeznaczone, aby ministra uratować przed taką sytuacją. To też ani my, ani żadne inne pismo nie doniosło, jakoby cesarz zmierzał do zmiany osób w ministerstwie kultury, przeciwnie wyraźnie zaznaczono wszędzie, że p. Gossler sam pragnie ustąpić, i to ze względu na położenie, w jakim się znajduje reforma szkolnictwa. My ze swej strony podajemy nasze odnośne wiadomości, powtórzyliśmy tylko to co w Izbie poselskiej właśnie po za kołami wolnomysłniemi z różnych stron opowiadał sobie z pewnością. Pan Gossler co do reformy wyższego szkolnictwa nie ruszył się istotnie od wielu lat z miejsca. Wszystkie zmiany, np. stanowisko wyższych szkół realnych, dokonywały się w kierunku wprost przeciwnym programowi cesarskiemu. Wybór uczestników konferencji szkolnej wypadł również w kierunku przeciwnym temu programowi. Projekt ustawy szkolnej znowu przedłożony został Izbie sejmowej we formie, która nawet nie przedstawia tej możliwości, by za pomocą poprawek powstała mogła ustawa, mogąca być przyjęta przez większość. I baronowi Luciusowi, a nawet ks. Bismarckowi nie szczenił cesarz słów uznania na kilka zaledwie tygodni przed ich ustąpieniem. W ministerstwie rolnictwa utworzył cesarz solenną peryod posiedzeń ekonomicznego kolegium krajowego, na którego koniec p. Lucius nie był już w urzędzie.  
— Parlamentowi niemieckiemu przedłożone zostały trzy białe księgi dotyczące sprawy wschodnio-afrykańskiej. Księgi te nie zawierają dokumentów, któreby dotychczas nie były znane. Pierwsza zawiera traktaty zawarte z Anglią, Francją i z kompanią wschodnio-afrykańską w celu dokładnego oznaczenia granic i uregulowania stosunków afrykańskich. Druga obejmuje dokumenty odnoszące się do zdobycia Kilwy; do rozwoju stacyi poszczególnych i do wyprawy Emina paszy w głąb kraju. W trzeciej księdze znajdujemy dokumenty dotyczące sprawy zamordowania Niemców w Witu i układów odnośnych z Anglią. Z dokumentów tych wynika, że rząd niemiecki zażądał od Anglii surowego ukarania winnych i wynagrodzenia krzywd wyrządzonych poddanym niemieckim.

**ROSYA.**  
\* Budowa pierwszych 700 wiorst kolei syberyjskiej ma być rozpoczęta z wiosną r. p. Ostateczną decyzję w tej mierze wyda rada państwa na jednym z gruntownych posiedzeń, na którym i kierunek kolei ostatecznie zdecydowany będzie. Budowa kolei syberyjskiej nie będzie powierzoną przedsiębiorcom prywatnym, lecz wykonana przez inżynierów, pozostających w służbie rządowej. Kierować robotami będzie zarząd czasowy kolei państwowych, którego prezesem jest generał inżynier Petrow, wice-prezesami: Gorbunow i Peczkowski.  
— Według zapewnienia „Nowosti“ ministerium sprawiedliwości ma w tych dniach przystąpić do rewizyj przepisów z d. 3 maja roku 1882, zabraniających izraelitom nabywania i dzierżawienia gruntów poza granicami miast i miasteczek.

**AMERYKA.**  
\* Nowy Jork, 7 grudnia. Dzięki zabiegom i staraniom misjonarza katoli-

ckiego Ojca Juliusza, grożące ze strony Indian niebezpieczeństwo szczęśliwie już minęło. Ojciec Juliusz podjął się układowi i narażając życie własne, nie szczędził trudów i zabiegów, aż wreszcie skłonił Indian do zaprzestania wojny. Za namową jego przybyło w tych dniach 31 naczelników Indian do agentury amerykańskiej, gdzie przedłożyli skargi swe generałowi amerykańskiemu Brooke. Tenże uznał wszystkie ich skargi, odnoszące się głównie do oszustw popełnianych przez agentów za uzasadnione i przyrzekł, że rząd wszelkie wyrządzone im krzywdy wynagrodzi. Naczelnicy odbyli następnie naradę między sobą i zgodzili się podobnie na zawieszenie broni i na dalsze układy. Ojciec Juliusz oblicza siłę głównego oddziału Indian na 2000 głów i twierdzi, że do powstania skłonił ich tylko głód, jaki cierpieli z powodu niesumienności agentów rządowych.

**237 dni na krze pod biegunem północnym.**  
(Dokończenie.)  
Było to 11 stycznia, grobowa cisza panowała w przytulisku. Wtém czlowiek, stojący przy otworze, krzyknął: — Wychodźcie czempredź, bo zginiemy!  
I znowu wszyscy wydostali się popiesznie na wierzch. Widok był przerażający. Orkan się rozżył, śnieg padał poziomo, a jakby przez mgłę widzieli nieszczęśliwi obrzymią jakąś czarną masę, poruszającą się gromnie w morzu, a o nią rozbijały się z okropnym łoskotem kry gnaue przez fale morskie. Na to straszliwe widmo pędziła ich kora z niesłychaną szybkością. Zdawało się, że ostatnia wybiła godzina. W tém, gdy już, już rozbiec nastąpić miało, kora się zwróciła w bok, a owo widmo w téj chwili zniknęło. Co to było, nikt nie mógł sobie wyjaśnić.  
Gdy to niebezpieczeństwo minęło, znowu schowano się do domu. Orkan był tak silny, a zimno tak wielkie, że już nawet w otworze nikt stać nie mógł. W jednéj chwili śnieg go zasypał i tak nieszczęśliwi odcięci zostali od świata. W ponuręj rozpacz przejęła cała trójka. Jeden do drugiego i słowem się nie odezwał. Trzeciego dnia, było to 15 stycznia, nastąpiła katastrofa. Ze wszystkich stron powstał huk straszliwy. Wszyscy zerwali się na nogi. Cudem wydostano się na wierzch. Kora pękła i przytulisko na dwoje rozzerwano zostało. Połowa zapasów przepadała.  
Tak pozostali nieszczęśliwi bez dachu w najstraszniejszym powietrzu. Cóż było robić? Derami okryci, rzucili się w śnieg przy lodziach. Jeden tylko podporucznik Bade stał, spuszczając się na śmierć. Nie miał przed nią obawy, bo była ona wyławianiem z okropnych katuszy, ale jedna myśl nader bolesnem rozłączeniem czyniła. Tam daleko w ojczyźnie pozostawił uwielbianą narzeczoną. Będzie go ona wyglądała z upragnieniem, myślał z zakrawionem sercem, ale napróżno! a nikt jej nawet wieści o nim nie zaniesie! I myśl jego wzniósła się do Boga, a z piersi wyrwał się okrzyk: „O Boże! zmiłuj się nad nami!“  
I coraz więcej opuszczaly go siły i coraz ciemniej robiło się w duszy. Aż tu nareszcie, nareszcie zajaśniała gwiazda na niebie; orkan osiągnął szczytu, rozszalałe żywioły uspakajają się zaczęły. „Dzięki Ci Boże!“ — zawołał z całej piersi i z kucharzem pobiegł do reszty przytuliska. Tam na szczęście pozostał piec żelazny, w którym palił się jeszcze ogień. Czempredź ugotowano kawę, a ciepły napój nowe wiał w członki siły. Kilku jednak majątków pić już nie chciało. „Co nam po życiu — mówili — pocóż wzmocnić się? Umierać, umierać, dość już tych meczarni!“ — Nie pomagamy namow, ni prosty. Usiłowanie im gwałtem wiał w usta kawę, ale ścisłali zęby, musieli im je wybić. Gdy jednak skoszotali napoju, — ożyli się cokolwiek.  
Tymczasem powietrze się ustaliło; śnieg, padać przestał. Po wielu, wielu dniach można było świeżo oblec odzież i otulić się futrami. Umieszono się w lodziach. Nieszczęśliwi, wyczerpani na siłach, pokładli się do snu, którego przez miesiąc cały zaledwie skoszotali, żyjąc w ciągłej trwodze i rozdrażnieniu. Sen był twardy, a trwał 24 godziny. Po śnie odezwał się głód, ale zapasów było tak mało, że musiano sobie pokarmów ujmować.  
Odtąd dni i noce przechodziły jednako, w walce o życie. Szesć miesięcy już przeżyli nieszczęśliwi na owę krze, zapasy się wyczerpały, pozostała tylko mąka. Z niej chleb robiono, a każdy dostawał na dzień tylko pół funta, potem ćwierć funta, a nareszcie mniej jeszcze. Śmierć głodowa stanęła im przed oczami w całej okropności.  
Już 1000 mil (tyło, co wynosi droga z Wrocławia do Jerozolimy), pędziła kora. Nadszedł maj, zrobił się dzień nareszcie, ale nastały też deszcze, burze i mgły. Nagle kora stanęła. W odległości 20 mil ujrzeli nieszczęśliwi przed sobą około 3000 lodowatych gór wysokości 2000 stóp, które zatrzymały się na mieliźnie, nie

\*) Terazniejsza żona. **Dodatek**

pozwalając krom z północy posuwać się dalej. Tam za nimi już było morze wolne, tam się dostać było teraz najwłaściwszym zadaniem. Na miejscu pozostać nie było podobna, bo już maki nie na długo stało. Postanowiono tedy zaciągnąć do owych gór lodzie. I opuszczono kře, na której 237 dni przebyło, i z wielkim mozołem zaczęto ciągnąć lodzie. Po 29 dniach ciężkiej pracy, przekonano się, że postąpniono naprzód tylko pół mili! Wtedy siły rozbitków opuściły, najgorszy czas nastąpił. "Więc trzeba umierać z głodu!" mówiono sobie z rozpaczą.

Tak w zwątpieniu i zupełnym upadku na duchu przepędzono dni pięć. Szóstego dnia zerwała się gwałtowna burza, wszystko się poruszyło, lodowe góry znikły, pomiędzy krami potworzyły się szerokie kanały i lodzie na wodę spuścić było można. Nagle zmieniła się postać rzeczy. Psy morskie i ptaki dostarczyły żywności. Z chciwością pożerano ich mięso. I w końcu utrmano czarne skały Grenlandy, ale okolica była pusta, bez życia. Płynąc nad brzegiem, w południowym kierunku, spostrzeżono po dniach 12 pierwszych ludzi — Eskimosów. Pogania ci, w przekonaniu, że na północy tylko zle duchy przebywają, uciekali z początku przed rozbitkami, później jednak, widząc, że nie im złego nie czynią, oswoili się i pomiędzy sobą przebywać im pozwolili. W końcu dotarli podróżnicy, okrążywszy przylądek Farewell, do duńskiej kolonii Julianehaab. Ztamąd zabrał ich okręt duński do Kopenhagi, gdzie stanęli dnia 1 września 1870 roku. Tu się dowiedzieli o wielkich zwycięstwach Niemiec nad Francją, a zarazem o tem, że Germania jeszcze nie powróciła. Już byli gotowi szukać towarzyszy, gdy w tem z Wilhelmshafen przysłała depesza z wiadomością: Germania wróciła!

Okręt ten dostał się na brzeg wschodniej Grenlandy. Tam przezimowano. Że zaś podług umowy obadwa okręty miały w razie rozdzielenia spotkać się pod 75 stopniem, przeto Germania okrążyła lodowate pola, a nie spotkawszy Hansy, lubo pewnego razu tylko o cztery mile od rozbitków była oddalona, powróciła do Ojczyzny.

Uzyczny tylko, który miał w niej udział, dostał pomieszczenia zmślony i umarł wkrótce po powrocie do Niemiec. I inni skutkiem przebytych cierpień niebawem rozstali się z tym światem z wyjątkiem trzech, którzy dotąd żyją.

St. K.

Towarzystwa i Spółki.

Dnia 14 b. m. odbędzie się o godzinie 1/2 6 w Opalenicy w lokalu p. Wł. Witajewskiego walne zebranie członków Towarzystwa Pomocy Naukowej na powiat grodzicki; składki jubileuszowe wolno każdego czasu przysyłać na ręce skarbnika p. dr. Wróblewskiego w Buku. Na powyższe zebranie zaprasza się wszystkich Towarzystwu życzliwych.

Kronika miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek 9 grudnia.

\* Doniesienia urzędowe. Król mianował radcę naczelnego przedyum Holwedego w Poznaniu prezesem rejencji w Gdańsku.

\* Na Czytelnia Ludowe 6 marek 89 fen. zebrane u pp. J. na zmwiniach p. W. Ch.

\* Na pomnik względnie annwersarz s. p. ks. Karola Wojciszewskiego złożyli w dalszym ciągu: Książę Zdzisław Czartoryski 10 marek. Razem z poprzedziami 288,50 marek.

\* Na kościół w Broniszewicach złożył ks. proboszcz Kowalski z Czarza p. Blotto marek 5.

\* List okólny Ojca św. Leona XIII do Biskupów katolickich w sprawie antyniewolnictwa oraz Sprawozdanie z Walnego zebrania Towarzystwa św. Wincentego a Paulo w Poznaniu dla braku miejsca odłożyć zniewoleni jesteśmy do przyszłego numeru „Kurjera“.

\* Teatr polski w Poznaniu. Dziś we wtorek komedia Rüssa „Rodzina Furiosów“.

\* Wyrzka. Według ostatniego spisu ludności liczy miasto nasze 1606 mieszkańców i to 703 katolików, 748 ewangelików i 155 żydów.

\* Chodzież. Landrata tutejszego Schwichowa zastępuje podczas sejmku asesor rejencyjny Metzke.

\* Wschowa. W czwartek odbył się tu wybór drugiego zastępcy deputowanego na sejm prowincjonalny z kurji posiadłości ryckich. Wybrany został p. Düring z Górnej Przecyny. Deputowanym jest p. Caspar z Wyznanczyce, a pierwszym zastępcą p. Müller z Górzna.

\* Bydgoszcz. Aresztowanych w Ameryce braci Krojankerów odstawiono w niedzielę z rana do tutejszego więzienia sądowego.

\* Bydgoszcz liczył w dniu 1 grudnia rb. 40,600 dusz.

\* Gdańsk. W procesie przeciwko b. dyrektora krajowemu dr. Wehrowi założył obecnie także pierwszy prokurator, Weichert, rewizją przeciwko zapadłemu wyrokowi.

cha. Z pomiędzy 5000 chorych wybrano 20 osób i te poddano kuracji. W obserwacjach bakteriologicznych, mikroskopijnych i patologicznych pomagają będą głównemu lekarzowi Zakładu, panu radcy Ossowskiemu — pp. dr. Drobniak i dr. Pomorski.

\* Jutro po południu o godzinie 5 odbędzie się posiedzenie rady miejskiej. Na porządku obrad pomiędzy innymi uchwała co do wyboru pierwszego burmistrza, przyjęcie legatu s. p. Karśnickiej itd.

\* Zwyczajne posiedzenie wydziału technicznego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w środę dnia 10 b. m. o godzinie 8 1/2 wieczorem w sali posiedzeń Towarzystwa przy ulicy Młyńskiej. Na porządku obrad referaty członków.

S. Zeyland, sekretarz wydziału.

\* Magistrat tutejszy ogłasza, że wygotowanie, orsz zamiana starych kart kwitunkowych na nowe i kasowanie znaczków zabezpieczenia na starość i wypadek niemozy zlecen-m ma zostało.

\* W sobotę odbyło się tu w hotelu Mylius walne zebranie niemieckiego prowincjonalnego Towarzystwa niemieckiego, na którym przed rozpoczęciem obrad naczelną prezesa wręczył prezesowi Towarzystwa, radcy ekonomicznemu Kennemannowi z Klenki order korony drugiej klasy. Późem miał landrat schowski dr. Günther wykład o prawie domi-cilium. Następnie mówił właściciel fabryki Reimann ze Srody o zmianie cła na cukier, po którym to wykładzie nastąpiła dłuższa dyskusja, w końcu którego stanął p. Tiedemann z Jeziorków dwa wnioski: 1) iżby upoważniono zarząd do wniesienia petycji do parlamentu o odrzucenie projektu owego, 2) iżby w sprawie tej odniesiono się bezpośrednio do cesarza. — O zabezpieczeniu na starość i wypadek niemozy, mówił pan Willamowicz z Markowic. Zebranie orzekło, że przy opłacie składek zabezpieczeń mogą robotnicy pod każdym względem przypadające na nich składki płacić.

\* Radca rejencyjny dr. Dziembowski ma być niebawem mianowany radcą naczelnego przedyum.

\* W piątek przytrzymała policja na targu 15 chłopaków szkolnych, którzy od dłuższego czasu do szkoły nie chodzili i tylko się włóczyli.

\* W czwartek o godzinie 4 po południu odbędzie się posiedzenie Izby handlowej, na którym wybrana w dniu 25 listopada r. b. komisja zda sprawę co do a) zniesienia dowodu tożsamości dla zboża, b) zniesienia cel na zboże, c) różniczkowego traktowania celnego Rosji na korzyść Austrii.

\* Gottleba Hoffmanna, domniemnego mordercę chłopczyka Artura Bernera, syna zecera z Wildy, skazano w Magdeburgu na śmierć za podobną zbrodnią. Powołano do Magdeburga niewiasty, rzecznik Rauschowa i Blümlowa pozwały w Hoffmannie meżczyznę, którego widziały rozmawiającego z chłopcem Bernerem. W każdym razie obecnie toczy się jeszcze będzie przeciwko Hoffmannowi sprawa o zamordowanie chłopca Artura Bernera.

\* Szamoty. Dnia 3 b. m. zostali nauceyciele, czynni przy tutejszej szkole uzupełniającej, uwiadomieni, że z dniem 1 października r. b. została szkoła ta zniesiona. Zarazem otrzymali wezwanie, aby pobraną 1 października pensją zwrócili. Nauczyciele dali na to odmowną odpowiedź.

\* Pleszew. W mieście naszym grasuje pomiędzy dziećmi dyfteryt; również choruje niemają dzieci szkolnych na zapalenie ocz.

\* Jutrosin. Tutejszy sędzia okręgowy Schamburg przeniesiony został do Kościana.

\* Krzywiń. W dniu 1 grudnia r. b. naliczono tu 1850 dusz, 18 mniej, aniżeli przed 5 laty.

\* Trzemeszno. W dniu 14 b. m. po południu o g. dz. 3 na sali p. Noaka odbędzie się wiec, na którym wyjaśnione zostaną odnośne przepisy zabezpieczenia na starość i kalectwo, zawarte w ustawie z dnia 22 czerwca 1889, która z dniem 1 stycznia 1891 nabiera prawomocności.

\* Trzemeszno. W piątek wieczorem skradziono z woza pocztowego, udającego się na dworzec kolei żelaznej, worek z przesyłkami wartosciowymi. Worek ostatecznie odnaleziono, ale przesyłek, wartości 2000 marek, w nim już nie było. Urzędnika Koczorowskiego, który wozem tym na dworzec kolejowy jechał, oraz powożącego pocztyliona, aresztowano.

\* Wyrzka. Według ostatniego spisu ludności liczy miasto nasze 1606 mieszkańców i to 703 katolików, 748 ewangelików i 155 żydów.

\* Chodzież. Landrata tutejszego Schwichowa zastępuje podczas sejmku asesor rejencyjny Metzke.

\* Wschowa. W czwartek odbył się tu wybór drugiego zastępcy deputowanego na sejm prowincjonalny z kurji posiadłości ryckich. Wybrany został p. Düring z Górnej Przecyny. Deputowanym jest p. Caspar z Wyznanczyce, a pierwszym zastępcą p. Müller z Górzna.

\* Bydgoszcz. Aresztowanych w Ameryce braci Krojankerów odstawiono w niedzielę z rana do tutejszego więzienia sądowego.

\* Bydgoszcz liczył w dniu 1 grudnia rb. 40,600 dusz.

\* Gdańsk. W procesie przeciwko b. dyrektora krajowemu dr. Wehrowi założył obecnie także pierwszy prokurator, Weichert, rewizją przeciwko zapadłemu wyrokowi.

\* Wrocław. „Schles. Ztg.“ otrzymała z Szopieniec wiadomość, że nadeszły w niedzielę pierwszy transport żywych świń z Rosji, należący do pewnej firmy berlińskiej zawierał na 107 sztuk 30 chorych na zarazę pyskową i racic. Ponieważ władze rosyjskie wzbierały się przyjąć transport ten z powrotem, przeto zabito wszystkie w publicznej rzeźni w Bytomiu.

\* Kalisz. Skutkiem rozporządzenia władzy, wójei gmin i soltysi ogłosili we wszystkich wsiach, iż surowe kary grożą tym, którzyby przechowywali zbrodniarzy Pawlaka i Wyroskiewicza.

\* Henryk Skarbak Kruszewski, weteran wojsk polskich z roku 1831, ozdobiony krzyżem Virtuti militari, zmarł dnia 5 b. m. we Lwowie. — Tamże i żoż dnia zmarł s. p. Wiktor Wiśniewski, kapitan z r. 1863, obywatel znany w całej Galicji.

\* Warszawa. Jeden ze znanych potentatów przemysłowych, p. Karol Scheibler (syn z Łodzi, zamierza wynieść się z kraju i stać osiadłą za granicą. W tym celu pan S. nabył na Ślązku prukim majątek ziemski wartości przeszło miliona marek. P. Scheibler jest posiadaczem znacznej części akcyi fabryk Towarzystwa akcyjnego K. Scheiblera w Łodzi. — Zuchwała zbrodnia w pociągu wywołuje teraz wśród osób, przewożących znaczniejsze sumy, baczne środki ostrożności. W piątek n. p. pewien agent, wiozący z górą 100,000 rubli do Berlina, opłacił w pociągu cały przedział. Nadto służba kszaduktorska została zobowiązana na każdej stacyi zglądając do przedziału.

\* Nowy order papieski. Na wniosek Biskupa z Grenobli, ks. Fava, oraz wielu wybitnych przywódców katolickich we Francji, z senatorem L. Brun na czele, Leon XIII postanowił utworzyć, jak donosi „Figaro“, nowy order, przeznaczony do wynagradzania usług, oddanych Papieżowi i Kościołowi. Order ten będzie miał nazwę „Śług św. Piotra“ i trzy klasy: kawalerska, komandorska i wielka wstęga. Kolor wstęgi złoty z czerwonymi b. zegami, gwiazda biała emaliowana, sześcioramienna, w środku wyobrażenie św. Trójcy, otoczona złotą obwódką. Nad gwiazdą tyra papieska i klucze św. Piotra — złote. Będzie to szósty z rzędu order papieski. Najstarszym i najważniejszym jest order Chrystusa, założony w r. 1318 przez Dyonizego, króla Portugalii, a potwierdzony w r. 1320 przez Papieża Jana XXII. Otrzymują go tylko osoby wysokich stanowisk i krwi panującej. Drugim, order Piusa IX, założony w r. 1847 przez Piusa IX dla osób wszystkich wyznań. Trzecim, order św. Grzegorza Wielkiego, założony w r. 1831 przez Grzegorza XVI; czwartym order Grobu Zbawiciela, zreformowany w r. 1868 przez Piusa IX. Udziela go imieniem Stolicy Apostolskiej patriarcha łaciński w Jerozolimie. Wreszcie order św. Sylwestra, założony w r. 1841 przez Grzegorza XVI, w zamian za zniesioną Złotą Ostrogę, która poszła w poniewierkę, a której tradycya sięgała św. Sylwestra Papieża.

\* Udoskonalenie pras drukarskich zwłaszcza do odbijania dzienników z każdym rokiem dziwnie robi postępy. I tak kiedy prasa wprawiana w ruch za pomocą korby ręcznej, na początku tego stulecia nie mogła dać na godzinę więcej nad 60—100 odbitek, już około r. 1839 prasa udoskonalona podwójnie w przeciągu godziny dawała ich 500—600. Wtedy poczytywano to już za cud pocięch. Tymczasem donoszą z Ameryki, że redakcyja „Herald“ nowojorskiego nabyła prasę, która w jednej godzinie odbija, rozciąga i wiąże 48,000 egzemplarzy jednego numeru dziennika. W dwudziestem stuleciu dojdziemy chyba do tego, że będą prasy błyskawiczne!

\* Nazwy zwierząt, które w dawniejszych czasach nie zawierały nie obrażającego, a nawet uchodziły za pieszczotę lub pochlebstwo, z biegiem lat zamieniły się na wyrazy obelżywe. I tak n. p. „cielę“ nie oznacza dzisiaj w żadnym kraju nie pochlebstwo, choć w starożytnych Indyach nazwa ta używana była jako jeden z najbardziej rozpowszechnionych pieszczotliwych wyrazów. — Nikt w Europie określenia „gęś“ nie weźmie za komplement, a jednak Arabowie z dumą nazywają „gęsią“ każdą pracownicą i rządzą gospodynią. — Osieł doznał pod tym względem smutnego losu w Europie, kiedy tymczasem w Azji i Afryce dziesięć się on szczeniowym poważaniem; Arab obchodzi się z nim nawet bardzo czule i nikomu nie przyjdzie na myśl żeby kogo przzywając osielem. I w Europie dawniej nazwa „osieł“ nie zawierała nie obelżywego. Nazywali się tak nawet sławni mężowie i całe rody, jak n. p. u Rzymian „P. Cornelius Scipio Asina“, a w Niemczech „Nicklas der Esel von Pocholes“. — U nas w Polsce także mamy herb „Osiełek“, a jeden z Biskupów krakowskich nazywał się „Świnka“ a wcale mu to ujmy nie przyniosło.

\* Kalendarz. Jutro w środę dnia 10go grudnia N. M. P. Loretańki.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 1. Zachód o godzinie 3 minut 44

Przedpłatę na Straż św. Wojciecha złożyli w dalszym ciągu na rok 1890: 338) Ks. proboszcz Gałdyński z Brodnicy. 339) Julianna Lewandowska z Ganowa. Dawniejszych roczników Straży św. Wojciecha nabywać można w Drukarni Kurjera Poznańskiego. Przedpłatę w ilości 1,50 m., z przesyłką książek 1,75 m. przyjmuję Drukarnia Kurjera Poznańskiego.

Wiadomości literackie i artystyczne.

\* Na dzieło Najprzewielbniejszego ks. Biskupa Janiszewskiego pod tytułem:

Kościół i Państwo Chrześcijańskie

złożyli przedpłatę (6 marek z przesyłką 6,80 m.) 96) Ks. proboszcz Wiśniewski z W. Strzelca. 97) Ks. Aleks. Maryański ze Lwowa. 98) Ks. dziekan Różański z Góry. 99) Ks. proboszcz Gałdyński z Brodnicy. 100) „ Kowalski z Czarza. 101) „ Gostowski z Opalenicy.

\* Poradnika Gospodarskiego, pisma tygodniowego, organu Kółek rolniczych w Wielkim Księstwie Poznańskim wyszedł nr. 23 i zawiera: Od Redakcyi. — Mąka mączna ze wszystkich rodzaj paszy ścisłej, najściślejjsza, jej znaczenie w racjonalnym żywieniu i sposoby użycia u poszczególnych gatunków zwierząt gospodarskich. — Znow sposób fałszowania sztucznych nawozów. — Pytania i odpowiedzi. — Rozmaitości. — Korespondencyja r-dakcyi. — Jarmarki przypadające w bieżącym tygodniu. — Ceny zboża i płodów rolniczych na targach w Poznaniu, Bydgoszczy i Wrocławiu. — Targ na bydło w Berlinie (urzędowe sprawozdanie miejskiej centralnej targowicy z dnia 1go grudnia 1890). — Kurs rubla i guldena austriackiego. — Ogłoszenia

Skrzynka do listów.

Dawnemu i szczeremu Przyjacielowi „Kurjera“. Chętnie przedrukujemy wspomnianą recenzję, ale przypadkowo zaginęły nam odnośne numera „Słowa“ (N. B. W numerze 268 nie masz recenzji!).

Wiel. Ks. B. w Cz. Korespondencyja z Grudek opisująca wybory do rady miejskiej nie nadeszła.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 8 grudnia. LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANOUZKI. Rakowski z żoną z Grodziszczka, Skibniowski z Warszawy, Kizelnicki z Królestwa Polskiego, Haubitzer z Berlina, Kirmes z Wrocławia, Nawrocki z Warszawy, Bösmüller z Wiednia, Packermann z Wągrowca, Jordan z Poznania.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Stefański z Brzezia, Siciński z Grzymisławic, Zielewski z Jarocina, pani Grunwald o Godurowa, Fagiewicz z Ostrowa, Cicho-wicz z Rydlewa, Szymański z Bielaw, Chelmski z Królestwa Polskiego, Schultze z Wrocławia, pani Jabłońska z siostrą ze Słupcy.

Siostry Miłosierdzia w Poznaniu przy ulicy Ogrodowej, przyjmują z podziękowaniem stare płoetro którego potrzebują wiele do opatrywania chorych dzieci w szpitaliku dziecicym. Liczba dzieci opatrywanych w szpitaliku ciągle się wzmagają. Adres: Przełożona Zakładu Sióstr Miłosierdzia przy ulicy Ogrodowej, Poznań.

stan powietrza.

dnia 8 grudnia 1890 o 8 godzinie rano.

Table with columns: strona, Barometr, Wiatr, Stan powietrza, Temp. C. Rows include: Anlaghmois, Alardeen, Chrystiansund, Kopenhaga, Sztokholm, Szaparanda, Petersburg, Moskwa, Kork, Queenat, Jherbourg, Felder, Syit, Mamburg, Swineminde, Seinfahrwasser, Klajpeda, Paryż, Monaster, Karlsruh, Wiesbaden, Monachium, Kamienica, Berlin, Wiedeń, Wrocław, Aila d'Aix, Nizza, Tryest.

1) Sron. 2) Mróz. 3) Sron. 4) Sron.

Prognoz na stan powietrza. Depresya poniżej 755 mm. leży ponad Półd. i W. Europą po obydwóch stronach zwykły, której centrum z 771 mm. leży ponad południową Norwegią. Przy słabym wietrzyku przeważnie z Półd. do W. jest powietrze w Niemczech suche, często kroć pogodnie i z wyjątkiem na Półn. zimniejsze, w pasie Utrecht—Wiedeń leży tempera ura więcej jak o 5 stopni poniżej zera zmiany obecnego stanu powietrza nie można się tak przedko spodziewać.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w grudniu.

Table with columns: Data i godzina, Barometr, Wiatr, Stan powietrza, Temp. w. Cel. Rows: 8. Pop. 769,9; 8. Wie. 752,3; 9. Ran. 763,8; Dnia 8 grudnia maksimum ciepła -1,8; minimum ciepła -2,5.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 9 grudnia. — (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza pochm. Zyto: bez handlu. Okowita: wyżj. Cena wyprawdz. — Wypowiedziano — w miejscu (bez beczki) tow. opadł. 50-ta 62 60 pl., 70-ta 43 20 m. grudzień 60-ta 62,60, 70-ta 43,20 m, styczeń 50-ta — m., 70-ta — m. (Sprawozdanie urzędowe). Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano — litrow. Cena wyprawdziana — m. w miejscu bez beczki 50-ta 62,60 m., 70-ta 43,20 m., grudzień 50-ta — m., 70-ta — m.

Poznań, 9 grudnia. — Ceny maki. — Ps zenna 27,50, rżana 28,50 za 100 kilogr. Wrocław, 8 grudnia 1890. Zyto (za 1000 funt.) — wypowiedziano — centn. Cena wyprawdziana — m. na grudzień 177,00 żądano kwiecień-maj 168,00 żąd. Okowita (za 100 litr a 100%) saci. 60 i 70 m. podatka konsum., —, wyprawdziano — litr' uprta wypowiedziana — m. na grudzień (50-ta) 64,80 żąd. (70-ta) 45,00 żądano kwiecień-maj (50-ta) 45 50 żąd. (70-ta) — żąd. Cena wyprawdziana za dśesł 9 grudnia zyto 77 00 m. pszenica — m. k. wies 131,00 m. rż. — m. olej rzepkowy 60 00. — m. olej słonecznikowy (excl. 60 m. podat. udo.) dnia 8 grudnia: (50-ta) 61 30 m. k., (70-ta) 45 00 m. k.

Table with columns: Postanowienia, Za 100 kilogramów, miazjskiej, ciężki, średni, lekki towar, deputacyi targow, naj-wyż. naj-niż. naj-wyż. naj-niż. M.F.M.F. M.F.M.F. M.F.M.F. Rows: Pszenica biała, Żyto, Jęczmień, Okowita, Groch.

Table with columns: Postanowienia komisji handlowej, T O W A R, piękny, średni, pośledni, Rosp. 100 kig, 23 80, 21 90, 19 60, Rosp. 50 mowy, 23 20, 20 20, 19 —

Berlin, 8 grudnia. — (Sprawozdanie urzędowe). — Raport z dnia 1000 kilogr. w miejscu żąd. 185—195 według jakości, na miesiąc i szacy pl. 193—193,25—192,25, na grudzień-styczeń placono —, na kwiecień-maj placono 194,50 do 193,75. Wypowiedziano — ton. Cena wyprawdziana — m.

Zyto za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 177—184 według jakości, na miesiąc bieżący pl. 184,00 do 182,25, żąd. —, na grudzień-styczeń placono —, żąd. —, na kwiecień-maj placono 174,75 do 173,25, żąd. —. Wypowiedziano 300 ton. Cena wypow. 183,50 m. k.

Jęczmień w miejscu : 38—205 według jakości żądano. Kukurudza w miejscu pl. 188—147 według jakości, na miesiąc bieżący pl. 183,50, na grudzień-styczeń placono 183,00, na kwiecień-maj placono 181,75. Wypowiedziano — ton. Cena — m. 8 grudnia. — słabo, za grudzień 35— żąd., grudzień-styczeń 34 1/2 żąd., kwiecień-maj 34 1/2 żąd., maj-czerwiec 34 1/2 żąd. — Kawa good average Santos za grudzień 83 1/4 za marzec 77 1/4, za maj 76 1/4, za wrzesień 72 1/4. Uposażenie spok. — Obrót — miechów.

Magdeburg 8 grudnia. — Ceny i zarz. ziarnisty excl. worka 92 1/2 17 15 cukier ziarn. excl. 83 1/2 16 35, cuk. ziarn. excl. 75 1/2 Rendem. —, Drugi produkt excl. 75 1/2 Rendem, 14,20. Uposażenie spok. f. Rafinada cielewona. — f. Rafinada cielewona 28,25 mielona rañ. II z beczką 2:00 miel Melis I z beczką 25,75. Spok. — Cukier surowy I. Produkt transito fr. statka Hamburg za grudzień 12,45 plac., 12,50 plac., styczeń 12,60 plac., 12,65 żąd., styczeń-marzec 12,75 plac., 12,80 żąd., luty 12,75 plac., 12,80 żąd. Spok. Obrót tygodniowy w cenkrze surowym —, —, —.

Stawki kursowe.

Berlin, 9 grudnia 1890. (Kursy końce we.) Kurs z dnia 8 9

Table with columns: zasobni słabięj, na grudzień, na kwiecień-maj, żyto słabo, na grudzień, na kwiecień-maj, 0lej rzep. spok., na grudzień, na kwiecień-maj, Okowita słabo, eksportowa, na grudzień, na kwiecień-maj, na maj-czerwiec, na czerwiec-lipiec, spożywcza, Dwaie, na grudzień, Wyp-zyta wsp., Wyp. okowity kw. eksportowa, spożywcza.

Table with columns: Kurs z dnia, 5 8, 105 —, 98 —, 101 —, 96 60, 102 —, 96 —, 177 95, 78 80, 238 45, 101 —, 71 60, 63 10, 90 40, 83 25, 163 60, 107 75, 60 —.

Szczegół 9 grudnia 1890. (Kursy końce.)

Table with columns: Kurs z dnia, 8 9, Pez-alia niez., na grudzień, na kwiecień-maj, Żyto niez., na grudzień, na kwiecień-maj, Olej rzep. spok., na grudzień, na kwiecień-maj, Okowita niżej, w miejscu spożywcza, eksportowa, na grudzień eksportowa, na kwiecień-maj eksp., Petroleum w miejscu.

